



PS

STYCZEŃ  
01/2025 (341)

# PRÓŻNOŚĆ - ODDAWANIE CHWAŁY SOBIE

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# TAKI NIEWINNY GRZESZEK?



Próżność - temat wydaje się trudny bo trudno definiowalny. W tym numerze w kilku tekstach podejmujemy się docierać do sedna tego, czym ona jest. A temat jest ważny, może ważniejszy niż często sądzimy. Czy to nie próżność była tym grzechem, który doprowadził do upadku Lucyfera, najdoskonalszego z aniołów? W księdze Ezechiela czytamy o tym: „*Twoje serce było wyniosłe z powodu twojej piękności. Zniweczyłeś swoją mądrość skutkiem swojej świętności. Zrzuciłem cię na ziemię; postawiłem cię przed królami, aby się z ciebie naigrawali*” (28,7). Ananiasz i Safira (Dzieje 5,1-10) również kierowali się właśnie próżnością - chcieli uchodzić w oczach innych za hojnych darczyńców zboru. Apostoł Piotr jednoznacznie określił ich obłudę jako próbę okłamania Ducha Świętego. A zatem nie mamy do czynienia z jakimś drugo- czy trzeciorzędym grzechem, jak czasami skłonni jesteśmy myśleć.

PS rozpoczyna jak zwykle felieton pastora, który wskazuje niezawodny test na to, czy nasze działania są zdrowe, czy też powodowane próżnością - to odwołanie się do osoby Jezusa Chrystusa. Tomek zajął się problemem próżności w Kościele - wcale nie jest on jak się okazuje wolny od tego istic diabelskiego grzechu. Ja także pokusiłem się o próbę sformułowania definicji próżności, jednocześnie zwracając uwagę, że jednym z „pól”, na których się ona dobrze czuje, jest nasza cielesność. Piotr znalazł sporo interesujących wypowiedzi A.W. Tozera i Berta Clendenena o próżności. Choć raczej nie namawiamy do oglądania filmów, tworzonych przez nieuznający Boga hollywoodzki przemysł rozrywkowy, tym razem zamieszczamy recenzję filmu „Substancja”, w poruszający sposób pokazującego, do czego może doprowadzić skrajna próżność.

Przyjęło się, że styczeń to czas postanowień noworocznych. Pisze o tym Natalia, zwracając uwagę, że warto dogłębnie sprawdzać jakie motywacje towarzyszą podejmowaniu przez nas nawet bardzo chwalebnych postanowień. Oby dla nas było to też m.in. postanowienie kontrolowania własnej próżności. Zapraszam do lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

|  |    |
|--|----|
| <b>OD PASTORA</b> - Test na próżność   | 3  |
| <b>TEMAT NUMERU - PRÓŻNOŚĆ - ODDAWANIE CHWAŁY SOBIE</b>                                    |    |
| Postanowienia noworoczne - Natalia Mordawska   | 4  |
| Co Biblia mówi o marności/próżności?   | 5  |
| Jest tylko jedno miejsce w centrum - Tomasz Biernacki                                      | 7  |
| Według ciała - Jarosław Wierchołowski  | 11 |
| Piekło próżności - Jarosław Wierchołowski  | 12 |
| Dwaj mężowie Boży o próżności - Wybrane fragmenty z książki<br>A.W. Tozera i B. Clendenena | 14 |
| Naprawa egocentrycznego Kościoła - John Benton   | 21 |
| <b>NASZE RECENZJE</b> - „Miłość Najwyższa” - o życiu i twórczości Johna Coltrane'a         | 23 |
| <b>KRONIKA ZBOROWA</b>   | 31 |
| <b>KOMUNIKATY</b>  | 34 |
| <b>CHWAŁA BOŻA W ŻYCIU JEGO SŁUG</b> - o książce „Suwerenna radość” J. Pipera              | 36 |

# Test na próżność

Marian Biernacki



W każdym środowisku można natknąć się na ludzi mających o sobie bardzo dobre zdanie i lubiących, żeby ich podziwiać. Nie ma dnia ani sytuacji, żeby nie próbowali zwrócić na siebie uwagi ich otoczenia i dostarczyć mu kolejnego powodu do zachwytu. Takie nastawienie na pochlebstwa i nadmierne przywiązywanie uwagi do rzeczy zewnętrznych, nazywamy próżnością.

Oczywiście, że każdemu z nas chciałoby się przynajmniej od czasu do czasu usłyszeć jakieś miłe słowo. Nie ma w tym nic złego, zwłaszcza jeśli jest ono reakcją na coś, co od dawna wiernie robimy, lub co - bez nastawienia na pochwały - udało się nam zrobić dla dobra innych i na chwałę Bogu. Z próżnością mamy do czynienia wówczas, gdy każdej naszej aktywności zaczyna towarzyszyć oczekiwanie na pozytywne reakcje i podziw. Czy coś takiego może przytrafić się chrześcijanom? Czy to możliwe, aby z takim nastawieniem serca ktoś służył Bogu i pracował w Kościele? Kiedy nasze pragnienie podobania się Bogu jest czyste i miłe w Jego oczach, a kiedy świadczy o próżności naszych serc i umysłów?

Aby w tej kwestii nie pobłądzić, trzeba uważniej przyjrzeć się Jezusowi Chrystuso-

wi i na Nim się wzorować. On zawsze starał się podobać Ojcu. W wyniku Jego słów i czynów ludzie oddawali chwałę Bogu. Zasadniczo, Jezus nie skupiał ludzkiej uwagi na sobie samym, lecz na Ojcu w niebie. **Moja nauka nie jest moją nauką. Pochodzi ona od Tego, który Mnie posłał. Jeśli ktoś chce pełnić Jego wolę, pozna, czy ta nauka pochodzi od Boga, czy też Ja mówię sam od siebie** [Jn 7,16-17]. Podobną postawę widzimy w uczniach Jezusa Chrystusa. Po tym, jak zostali napełnieni Duchem Świętym, stali się sługami ewangelii Chrystusowej i zaprzestali starań o ludzkie względy. **Kto mówi sam od siebie, szuka własnej chwały. Kto natomiast szuka chwały Tego, który go posłał, ten jest szczerzy i nie ma w nim niczego, co byłoby nieprawe** [Jn 7,18].

Próżność to postawa niegodna prawdziwego naśladowcy Chrystusa. **To więc mówię i nalegam w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie, próżni w swych dążeniach, pokrętni w swych pomysłach, dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która ich zaślepia, i przez niewrażliwość ich serca** [Ef 4,17-18]. Zatem testuję swoje serce. Czy przypadkiem nie za bardzo zależy mi na ludzkim feedbacku? Czy to co dzisiaj robię, wciąż robiłbym niestrudzenie, nawet, gdyby nikt miał tego nie zauważyć i nigdy nie pochwalić? ■

# Postanowienia noworoczne

Natalia Mordawska

Przełom nowego roku to dla wielu ludzi czas podejmowania różnego rodzaju postanowień. Mniej objadania się, więcej aktywności fizycznej, mniej przeglądania internetu, więcej czytania Biblii. Pomysły są różne i na pierwszy rzut oka wydają się one być dobre. Niestety czas często pokazuje, że po kilku dniach, ewentualnie tygodniach, rezygnujemy z nieudanych prób i powoli przechodzimy do porządku dziennego nad tym, że rzeczy mają się dokładnie tak samo, jak miały się w roku poprzednim.

Co ten temat ma wspólnego z próżnością?

Myślę, że nie ma nic złego w dążeniu do bycia lepszym, zdrowszym, bardziej pobożnym. Wytyczanie sobie celów pomaga w dotarciu do nich. Jeśli płyniemy statkiem i chcemy dotrzeć do konkretnego miejsca, dobrze byłoby ustawić kurs, i co jakiś czas go korygować. Czy jednak może się okazać, że w naszym wytyczaniu sobie celów jest pewna próżność?

Myślę, że dużo zależy od motywacji naszego serca, kiedy podejmujemy konkretne postanowienia. Dlaczego chcę schudnąć? Czy żeby inni mnie podziwiali? Uważajmy, bo serce jest zwodnicze, nie można mu ufać. Mogę sobie mówić, że oczywiście, to dla zdrowia, a jednocześnie skrycie po prostu pragnąć być podziwianą. Dlaczego chcę więcej czytać Biblię? Czy naprawdę chodzi mi o zbliżenie się do Boga? A może o to, by wreszcie móc o sobie powiedzieć „No, teraz jestem przykładną chrześcijanką, bo trzymam się zborowego planu czytania i nie mam żadnych zaległości”.

Jezus bardzo często zwracał uwagę na postawę serca, na ukryte motywacje. Fary-

zeusze patrzyli na zewnętrzne uczynki i według nich oceniali ludzi, dzielili ich na kategorie. Jezus natomiast mówił, by wyczyścić kielich od wewnątrz. „Biada wam, znawcy Prawa i faryzeusze, obłudnicy! Dbacie o czystość zewnętrznych części kielicha i misy, nie o to, że środek pełny grabieży i gwałtu. Ślepy faryzeuszu! **Czyszczenie kielicha zaczynaj od wnętrza, a wtedy to, co na zewnątrz, też załśni czystością.** Biada wam, znawcy Prawa i faryzeusze, obłudnicy! Przypominacie groby pokryte białą farbą. Na zewnątrz są piękne, a wewnątrz kości zmarłych i wszelka zgnilizna. **Wy też w oczach ludzi uchodźcie za sprawiedliwych, ale w waszych wnętrzach pełno obłudy i bezprawia**” (Mt 23:25-28).

Obyśmy badali swoje serca i w naszych postanowieniach i dążeniach dbali bardziej o przemianę naszego wnętrza niż o uznanie innych ludzi.

Ustyszałam kiedyś takie stwierdzenie, że ludzie się nie zmieniają. Myślę, że jest w tym część prawdy. Tylko nielicznym udaje się zaprzeć się siebie na tyle, by rzucić palenie, alkohol czy inne nałogi. Tak po ludzku, o własnych siłach, poważna zmiana jest bardzo trudna, czy w niektórych przypadkach po prostu niemożliwa. Jednak jako chrześcijanie znamy osobiście Boga, który ma potężną moc. On powołał do istnienia Ziemię, gwiazdy, góry, oceany. On utkał każdego z nas w łonie matki. Dla Niego rzeczy niemożliwe są możliwe.

On przyniósł nam nie tylko zbawienie jako wolność od grzechu i tę pewność, że pewnego dnia będziemy w niebie oglądać Go twarzą w twarz. To piękna obietnica, ale On dał nam znacznie więcej. On każdego

dnia przemienia nas, byśmy stawali się coraz to bardziej podobni do Niego. W zależności od tego jak bardzo jesteśmy oporni temu przeobrażaniu, używa mniej lub bardziej drastycznych środków, ale to On nas uświęca i przemienia.

Czy taką zmianę możemy zaplanować? Czy faktycznie 1 stycznia może się coś w naszym życiu zmienić? Mówi się, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Prawdziwa zmiana jest możliwa tylko z Jezusem. Zasadnicza zmiana, narodzenie na nowo, dokonuje się tylko raz, kiedy to umieramy z Chrystusem i stajemy się nowym stworzeniem. „Tak więc kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem. Stare przeminęło – i nastąpiło nowe!” (2 Kor 5:17). Jednak uświęcanie trwa przez całe życie. Upodabnianie się do Jezusa to ciągły proces będący dziełem Ducha Świętego, więc

1 stycznia w zasadzie nie może tu ani pomóc, ani zaszkodzić.

Myślę, że w życiu z Jezusem ważne jest, by o wszystko prosić Ojca. Jemu sprawia to przyjemność, gdy Jego dzieci proszą Go o pomoc w różnych sprawach. Bo tak naprawdę nie chodzi o to, co moglibyśmy od Niego otrzymać, ale o relację, o to, że wysłuchane modlitwy budują naszą wiarę i ufność Jemu. Natomiast postanowienia osiąmane tylko samodyscypliną pompują jedynie nasze ego.

Kiedy zapraszamy Jezusa do różnych sfer naszego życia, na przykład do postanowień noworocznych, i uzgadniamy je z Nim, i prosimy Go o pomoc w tych sprawach, to nie tylko mamy pewność, że te postanowienia są zgodne z Jego wolą, ale też otrzymujemy siłę, by w tych postanowieniach wytrwać. ■

## Co Biblia mówi o marności/próżności?

„*Marność nad marnościami, mówi Kaznodzieja, marność nad marnościami, wszystko marność*” (Kaznodziei 1:2, ESV). Hebrajskie słowo „marność” użyte w tym wersecie dosłownie oznacza „parę” lub „oddech”. Można je również przetłumaczyć jako „bez znaczenia”, „pustka” lub „daremność”. Ten kaznodzieja to Salomon, który mówi nam, że po zbadaniu wszystkiego, co świat ma do zaoferowania, odkrył, że to nic nie znaczy. Pogoń za doczesnymi celami jest bezcelowa, ponieważ znikają one wraz z naszym ostatnim oddechem. Ta podstawa pomaga nam zrozumieć inne sposoby, w jakie słowo marność jest używane w Biblii.

List do Rzymian 8:20 mówi, że całe stworzenie zostało poddane marności z powodu Bożego przekleństwa. Kiedy Adam

zgrzeszył, Bóg przeklął wszystko, co stworzył (Rdz 3:17-19). Innymi słowy, doskonałość została utracona. Całe stworzenie nie spełnia teraz swojego pierwotnego celu; zamiast pracować w harmonii z Bogiem i stworzeniem, mieszkańcy ziemi zwrócili się przeciwko sobie nawzajem i przeciwko Bogu. Wciąż odczuwamy skutki tego przekleństwa. Wszystko, co miało być po prawej stronie, jest do góry nogami. Chaos i szaleństwo świata, jaki znamy, wynikają z faktu, że Bóg poddał stworzenie marności aż do czasu, gdy zostanie ono uwolnione (Rz 8:21).

Kiedy marność wkracza w nasze życie osobiste, przynosi ze sobą pychę, zazdrość, zawiść, spory, wyniosłość i wiele innych negatywnych rzeczy. Marność dewaluje

to, co ważne i nadyma to, co błahe. Próżność zasypuje umysł nerwowymi pytaniami: „Jak wyglądam?”, „Co ludzie o mnie pomyślą?”, „Dlaczego nie zostałem wyróżniony zamiast niego?”. Księga Przysłów 16:18 ostrzega, że „pycha prowadzi do zguby, a wyniosłość ducha do upadku”, ale próżność rzadko słucha ostrzeżeń.

Osoba pochłonięta próżnością jest zabsorbowana sobą i zajęta własnymi opiniami, sprawami i pragnieniami. U podstaw wszelkiej próżności leży jaźń, która domaga się ochrony za wszelką cenę. Egoizm nie może współzrządzić naszym życiem razem z Duchem Świętym. Bóg nie będzie dzielił się swoim tronem. Dlatego Jezus wzywa nas, byśmy umarli dla samych siebie, by podążać za Nim (Łk 9:23). Próżność jest wrogiem Ducha Świętego i musi być nieustannie krzyżowana (List do Galacjan 2:20; List do Rzymian 6:1-6).

Król Saul pozwolił, by próżność rządziła jego życiem, aż go zniszczyła. Uderzająco przystojny, utalentowany i wybrany przez Boga, Saul miał potencjał, by zmienić świat (1 Samuela 9:1-2). Początkowo upokorzony,

że powinien być wybranym przez Boga królem (1 Samuela 9:21, 10:21-22), Saul wkrótce pozwolił, by próżność zawładnęła jego głową (1 Samuela 13:8-14). Jego próżność uznała, że jest na tyle ważny, by zlekceważyć rozkaz Pana i sprawić, by wszystko działo się po jego myśli. Z tego powodu Bóg usunął swoje błogosławieństwo i Ducha z Saula, tak że przez resztę jego panowania nękały go zazdrość, morderstwa i niezgoda (1 Samuela 16:14; 18:10-11).

Próżność może sprawić, że będziemy pod wrażeniem własnej wielkości, osiągnięć lub atrakcyjności. Pozostawiona bez kontroli, próżność decyduje, że my, podobnie jak Saul, jesteśmy wystarczająco ważni, by lekceważyć Boże przykazania i robić rzeczy po swojemu.

Czytamy w Piśmie Świętym: „Nie będziesz...”, ale myślimy: „To dla innych”. Gdy jesteśmy konfrontowani z naszym grzechem, obrażamy się na tego, kto nas konfrontuje.

Obrońca próżności brzmi mniej więcej tak:

„Wiem, że nie powinienem robić X, ale



naprawdę jestem dobrym człowiekiem”.

„Wiem, co mówi Biblia, ale myślę, że...”.

„Wszyscy mamy swoją własną prawdę. Moja prawda jest taka, że...”.

Próżność odegrała rolę w pierwszym grzechu w ogrodzie Eden i nadal jest źródłem większości grzechów dzisiaj. Szatan wprowadził próżność słowami: „Czy Bóg naprawdę powiedział...?”. (Księga Rodzaju 3:1). Ewa zobaczyła, że zakazany owoc był piękny, smaczny i pociągający, a próżność

zaczęła się w niej budzić. Pragnienie przyjemności i osobistego awansu wyparło Boga z jej serca. Również dzisiaj grzech pojawia się, gdy pozwalamy, by nasze własne opinie wzięły górę nad Słowem Bożym. Kiedy rządzi nami próżność, nie rządzi nami Bóg. Kiedy rządzi nami Bóg, próżność musi odejść.

*Tekst z portalu [www.GotQuestions.org](http://www.GotQuestions.org)  
(Your Questions, Biblical Answers) ■*

---

## Jest tylko jedno miejsce w centrum

Tomasz Biernacki

Trwa proces przenoszenia życia do internetu. Nie piszę tego, aby narzekać na „nasze czasy”. Niezależnie od tego czy nam się to podoba, czy też mocno nas to niepokoi, trzeba uznać, że takie są fakty. Wielu z nas pracuje dziś zdalnie, nie wychodząc z domu. Internet dostarcza nam rozrywek, a także obiecuje zaspokoić nasze potrzeby kontaktu z ludźmi. Nie tylko młodzi ludzie są przyklejeni do ekranów (laptopów, tabletów, smartfonów) całymi godzinami.

Niedawno widziałem wykres, który pokazywał, że w ostatniej dekadzie to Internet stał się miejscem, gdzie większość ludzi poznaje swoich partnerów. Przejął zatem rolę, jaką pełniły dawniej spotkania z przyjaciółmi, miejsce pracy czy też kościół.

### KOŚCIÓŁ W SIECI

Warto się zastanowić jak wpływa to na społeczność ludzi wierzących. Ewangelia jest przecież niezmienna – konkretne zasady wiary zostały „przekazane świętym raz na zawsze” (Jd 1,3). Jednak nasza codzienność ulega przemianom. Jak w tej przeob-

rażającej się rzeczywistości powinien odnaleźć się kościół Jezusa Chrystusa?

Regularnie zadaję sobie tego typu pytania. Dbając o wierne trzymanie się Słowa Bożego, zmieniamy formę naszego funkcjonowania. Czas pandemii przyczynił się do tego, że zaczęliśmy transmitować nasze nabożeństwa. Na początku 2020 roku nasz kanał w serwisie YouTube subskrybowało troszkę ponad 100 osób. W chwili, gdy piszę te słowa, przekraczamy liczbę 2000. W naszych nabożeństwach „uczestniczą” wierzący z całego kraju, co nie jest przecież niczym złym.

### INTERNET MIEJSCEM SPOTKAŃ

Internet staje się podstawowym miejscem głoszenia ewangelii, ponieważ coraz mniej interakcji mamy z ludźmi poza siecią. Wydaje się, że bezpowrotnie przeminał czas ewangelizacji namiotowych i rozdawania traktatów na ulicach miast. Ludzie mogą we własnym domu obejrzeć jak wygląda nabożeństwo ewangelicznego zboru i wysłuchać kazania Słowa Bożego, nie opusz-

czając swojej strefy komfortu. W tym również nie ma niczego złego.

Może być to pierwszy krok, aby ktoś odważył się przyjść fizycznie do kościoła i zapoznać się z wierzącymi. Dlatego w pewnym sensie dostosowujemy się do dzisiejszych czasów i staramy się głosić prawdę o zbawieniu z łaski w taki sposób, aby w różny sposób docierać do ludzi zmierzających na zatracenie. Do większości z nich najszyciej dotrzemy poprzez Internet.

Dlatego warto nie odrzucać tego narzędzia, ale zastanowić się jak mądrze go używać. Potrzebujemy robić to ze świadomością, że nawet najlepsze narzędzie może być wykorzystywane niewłaściwie. Za pomocą siekiery można przygotować opał na ciężką zimę, ale można też pozbawić kogoś życia. Internet można wykorzystywać do głoszenia chwały Boga, ale istnieje ryzyko, że będzie stawał w centrum człowieka i jego (nawet bardzo wzniosłe) inicjatywy.

### KTO ZNAJDUJE SIĘ W CENTRUM?

Kluczowym pytaniem jest to, czy nasze nabożeństwa pozostają chrystocentryczne? To Jezus powinien być najważniejszy podczas każdego spotkania kościoła, nawet jeśli ktoś uczestniczy w nim jedynie wirtualnie.

Słowo Boże poucza nas, że „wszystko zaistniało przez Niego i **dla Niego**. On sam jest przed wszystkim i w Nim trwa wszystko razem połączone. On też jest Głową Ciała – Kościoła; On jest początkiem, pierwszym zmartwychwstałym, **aby we wszystkim mieć rangę pierwszeństwa**” (Kol 1,16-18).

Skoro we wszystkim, to również – a może zwłaszcza – podczas naszych nabożeństw! Czy Jezus jest w centrum wszystkiego co „pokazujemy światu” poprzez łącza internetowe? Czy ludzie, którzy trafiają na nasze spotkania będą widzieli, że wszystko podporządkowane jest Chrystu-

sowi, którego nazywamy naszym Panem? W końcu czy my, zdeklarowani naśladowcy Jezusa, faktycznie gromadzimy się dla Niego i ze względu na Niego?

### NIEBEZPIECZEŃSTWO MORZA PRÓŻNOŚCI I BAGNA POPRAWNOŚCI

Warto co jakiś czas poddawać samego siebie weryfikacji. Nawet mając najlepsze intencje i starając się dostosowywać nasz „przekaz”, aby trafił do jak największej grupy odbiorców, możemy delikatnie zbończyć z kursu. Jeśli nie będziemy wprowadzać regularnie potrzebnych korekt, po pewnym czasie możemy dryfować w morzu próżności.

Istnieje realne ryzyko, że centralne miejsce podczas nabożeństw zajmie człowiek, coraz bardziej przystaniając odkupieńcze dzieło Jezusa Chrystusa. Raczej nigdy nie dzieje się to w sposób drastyczny albo świadomy. Z czasem jednak coraz mniejszą wagę przykładana się do nauczania Słowa Bożego, a coraz bardziej skupia na tym jak „przyciągnąć ludzi do Jezusa”.

Syn Boży nadal może znajdować się na sztandarach, ale coraz mniej ma do powiedzenia. Z czasem – jeśli w porę się nie zrelektujemy, że zбочyliśmy z właściwego kursu – zaczniemy cenzurować co radykalniejsze słowa naszego Mistrza. Wszak w naszej kulturze i obecnych czasach ludzie mogą nie zrozumieć „właściwie” tego co miał On na myśli, a my chcemy przyciągnąć ludzi do Boga miłością, a nie odstraszać ich radykalizmem.

Idea wydaje się być słuszna, ale może skierować nas w błoto poprawności, z której niejeden zbór nie będzie w stanie się już wygrzebać. Tymczasem Jezus nieszczególnie starał się łagodzić swój przekaz, gdy chodził po ziemi:

*„Po wysłuchaniu tych słów wielu spośród Jego uczniów stwierdziło: Twarda to nauka, kto ją zdoła stosować? Jezus natomiast, we-*



**wnętrze świadomy, że Jego uczniowie szemrają z tego powodu, powiedział do nich: To was zniechęca? Co więc będzie, gdy zobaczycie Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był wcześniej? (...) Przez to wielu spośród Jego uczniów zawróciło i przestało z Nim chodzić. Wówczas Jezus zwrócił się do Dwunastu: Czy wy też chcecie odejść?" (J 6,60-67).**

### **PO CO WŁAŚCIWIE SIĘ SPOTYKAMY?**

**Spotkania kościoła** – zarówno nabożeństwa, jak i te mniej formalne zgromadzenia, jak np. grupy domowe – **nie służą temu, by ludzie poczuli się lepiej.** Nie są po to, abyśmy miło spędzili czas. Nie powinniśmy ich organizować, abyśmy poczuli się akceptowani, potrzebni i bardziej kochani.

Kościół gromadzi się, aby wywyższać Boga i słuchać Jego słowa. Pamiętajmy, że Jezus jest najważniejszy i Jemu należy się centralne miejsce we wszystkim – także podczas naszych spotkań. Gdy tak będzie –

faktycznie pocujemy się lepiej. Efektem ubocznym skupiania naszej uwagi na Chrystusie będzie to, że pocujemy się bardziej kochani i miło spędzimy czas. Co więcej – „nie dopuści do tego, abyśmy byli bezczynni i beзуżyteczni w poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2P 1,8).

Dbajmy o to, żeby ludzie widzieli, że w centrum zawsze jest Jezus. Dobre kazanie Słowa Bożego zawsze powinno być Chrystocentryczne. Nawet jeśli rozważa historię ze Starego Testamentu – prowadzi do Jezusa. Wspólne uwielbianie powinno skupiać naszą uwagę na Synu Bożym. Każdy element nabożeństwa niech wskazuje na Niego. Niech nasze rozmowy i wszelkie działania skupiają się wokół Jezusa – a to chronić nas będzie przed egoizmem znajdującym ujście w próżności.

### **PRÓŻNOŚĆ NA KOŚCIELNEJ SCENIE**

Ze smutkiem zauważam, że Jezus nie zawsze znajduje się w centrum kościelnych



wydarzeń. Pamiętam, jak przed laty byłem oburzony, gdy na zlocie młodzieżowym jeden z pastorów bez ogródek postanowił rozpocząć kazanie od opowiedzenia trzech (bardzo przeciętnych zresztą) dowcipów, aby przyciągnąć uwagę zebranych. Kazalnica nie jest miejscem, gdzie błyszczeć ma mówca. Każdy, kto staje przed ludźmi w kościele, powinien pokonać pokusę tego, aby zaprezentować siebie z jak najlepszej strony. Rolą kaznodziei jest skierowanie całego światła na Jezusa. Robiąc to, nawet jeśli jego mowie towarzyszyć będą braki, wykona właściwie swoje zadanie.

Dobrym papierkiem lakmusowym pomagającym zbadać, kto jest w centrum naszego zgromadzenia, jest analiza treści pieśni uwielbiających. Współczesne refreny bardzo ewoluowały od czasu dawnych hymnów kościelnych. Są coraz uboższe w treść i częstokroć skupiają się na potrzebach człowieka, a nie na Bogu. Ze zgrozą zauważyłem kiedyś, że część ze śpiewanych piosenek można by puścić w radiu, a słuchacze mogliby nie zorientować się, że jest to tzw. „worship”.

Zastanawiam się, czy czasem Duch Święty nie jest zasmucony „uwielbaniem” uprawianym w kościołach. To wielkie wyzwanie dla osób prowadzących zbór w tej części nabożeństwa, aby w centrum dobrych pieśni znajdował się Jezus. Nie twierdę, że wszystkie współczesne pieśni są złe. Bądźmy jednak czujni, aby kierowały one uwagę na Jezusa, a nie jedynie uwypuklały talenty muzyków i cieszyły nasze ucho.

Nie wszystko, co nosi miano „uwielbienia”, sprawia Bogu przyjemność. Oby nigdy nie musiał posyłać do naszego zboru Amosa ze słowami: *„Zabierzcie ode Mnie jazgot waszych pieśni! Nie chcę słuchać brzdękania waszych lutni! Niech raczej prawo popłynie strumieniem i sprawiedliwość – niczym potok wieczny!”* (Am 5,23-24).

## MIEJSCE ZAREZERWOWANE DLA JEZUSA

Jest tylko jedno centralne miejsce w kościele. Niech nigdy nie zajmuje go człowiek, bo jest ono permanentnie zarezerwowane dla Syna Bożego. Jeśli Jezus zostanie zepchnięty na dalszy plan, de facto przestajemy mieć do czynienia z kościołem. Choć możemy mieć taki napis na szyldzie, z czasem nasze spotkania staną się kółkiem wzajemnej adoracji. Gdy zajmujący miejsce na scenie będą starali się z całych sił błyszczeć, to nawet jeśli uniosą ręce w geście uniżenia, nie ściągną w ten sposób Bożej obecności. Głośne pieśni i rozlegające się regularnie oklaski będą jedynie zagłuszać głos Jezusa.

Wiem, że internet jest przestrzenią, w której powinniśmy głosić dziś prawdę o zbawieniu dostępnym w Jezusie. Jak jednak powinniśmy to robić? Potrzeba nam tu mądrości, bojaźni i Bożego prowadzenia. Ewangelia nie powinna być dostosowywana do potrzeb dzisiejszej komunikacji.

To nie algorytmy mediów społecznościowych powinny dyktować nam, o czym należy mówić więcej, a o czym nie można (broń Boże!) wspominać. To nie oko kamery powinno decydować o tym, jak powinna wyglądać kaplica, aby lepiej oglądało się transmisje w internecie. To nie aktualne trendy powinny kształtować dobór pieśni i stale skracać długość głoszonego Słowa Bożego.

Mam nadzieję, że gdy za dziesięć lat ktoś odkopie w archiwum ten tekst, nie będzie mógł użyć go jako zarzutu wobec mnie. Modlę się o to, aby mądrze korzystać z dzisiejszych narzędzi, aby przedstawiać ludziom niezmienną ewangelię. Niech Jezus stale zajmuje centralne miejsce w naszym życiu i kościele. Tak mi dopomóż Bóg. Amen. ■

## Według ciała

Jarosław Wierzchołowski

Czym jest próżność? Zastanawiając się nad jej definicją, sformułowałem na swój użytek tezę, że jest to szukanie zadowolenia i satysfakcji w docenianiu nas przez innych za przymioty, które nie mają realnego dobrego wpływu na innych ludzi, a nawet na nas samych, i które stanowią same w sobie źródło naszej dumy. Definicja słownikowa okazuje się dużo prostsza - to według niej chęć olśniewania innych poprzez zwracanie uwagi na rzeczy zewnętrzne. Ale co to są rzeczy zewnętrzne? Pieniądze, sława, bogactwo? A co z chełpieniem się naszymi talentami, popisywaniem inteligencją, elokwencją czy np. zdolnościami językowymi. A czy nasze ciało, siła fizyczna to rzeczy zewnętrzne?

Okazuje się, że zdefiniowanie próżności wcale nie jest takie łatwe. To jedna z tych kwestii, które wyczuwamy bezbłędnie, choć nie zawsze jesteśmy w stanie nazwać po imieniu. Czy tak naprawdę nie chodzi o

chęć wywyższenia własnego JA w jakiegokolwiek sferze i pokazania innym, że nie sięgają nam w tym nawet do pięt? Nabywca nowego superauta raczej nie prezentuje go znajomym w chęci wskazania na rozwiązania techniczne, które są niemal identyczne jak w ich pełnoletnich kombiakach, ale po prostu z nadzieją zobaczenia w ich oczach podziwu i zazdrości. Nazywając rzecz po imieniu - sami kierujemy się złymi emocjami i chcemy w innych wzbudzić także złe emocje. Iście diabelski plan! I właśnie dlatego próżność jest grzechem! Oddzielenie próżności od pychy też nie jest łatwe. Według mnie próżność jest czymś bardziej „wewnętrznym”, osobistym. Próżność nie potrzebuje nawet publiczności, wystarcza sama świadomość, że jest się najlepszym, cudownym, wspaniałym. A może chodzi po prostu o dowartościowanie siebie w ten sposób?

Chyba            najbardziej            oczywistym



„terenem”, na którym diabeł chce rozwijać swój plan próżności, jest nasze ciało. Wszyscy jesteśmy ładniejsi lub brzydsi, za chudzi albo zbyt otyli, i mimo wmawianej nam poprawności politycznej, i tak zazwyczaj się tacy czujemy. Jakże łatwo wykorzystać takie kompleksy, jak łatwo sprawić, że zapagniemy być doskonali w naszym ciele i jak łatwo jednocześnie wzbudzać zazdrość innych, jeżeli faktycznie coś się nam uda „wyrzeźbić” w sylwetce.

Wydaje się, że w takich postawach nie ma nic wyjątkowego, dopóki mówimy o tzw. świecie, świecie ludzi niewierzących. Ale jak zinterpretować postawę brata w Chrystusie, który w najbardziej powszechnie używanym portalu społecznościowym na swoim zdjęciu profilowym bez żenady pręży swoje nieco tylko ostłonięte nagie ciało, a nietrudno znaleźć tam także więcej jego fotografii, prezentujących co lepiej rozbudowane poszczególne mięśnie. Jak zareagować na zdjęcie na tym samym portalu, które tuż po wejściu na profil pewnej siostry prezentuje odstłonięty do... granic przyzwoitości jej wyćwiczony, płaski brzuch. O prezentowanych pozach gimnastycznych nie ma tu co wspominać. Mamy podziwiać, ot tak, po prostu? Zazdrościć?

Ciekawe, że wśród zdjęć i postów na portalach takich chrześcijan, skupiających się na własnym ciele (niejednokrotnie wiążącym z tym swoją karierą zawodową), próżno szukać jakichkolwiek informacji czy deklaracji o charakterze duchowym. Czyżby świadomość, że te treści nie „grają” ze sobą była dla nich samych oczywista? Aż nasuwa się stwierdzenie Jezusa, że nie można dwóm panom służyć...

No tak, łatwo krytykować, ale wszyscy w końcu chcemy być w miarę sprawni i nie wyglądać jak ostatnie ofiary losu. Wydaje się, że jak zwykle sekret dobrego podejścia do „tematu” tkwi w naszym stosunku do siebie samych, a przede wszystkim do innych. Oczywiście jako chrześcijanie najpierw powinniśmy konsultować nasze postawy z Panem Jezusem i Jego Słowem. Tylko wtedy będziemy dbali o siebie i swój rozwój nie poniżając innych, nie budząc złych emocji. „Co w danej sytuacji zrobiłby Jezus?” - powraca to proste pytanie, tak bardzo pomocne w KAŻDEJ sytuacji.

*„Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” - Rzym 8:13. ■*

---

## Piekło próżności

Jarosław Wierchołowski

Ludzie od niepamiętnych czasów marzyli o wiecznej młodości, w literaturze różnych epok znaleźć możemy motywy eliksiru wiecznej młodości czy zaprzędania duszy diabłu w zamian za życie w niezmiennie młodym wieku. Jednocześnie jednak w minionych epokach starość niosła

z sobą również znaczące wartości - doświadczenie życiowe, mądrość, stateczność, które doceniane były przez społeczeństwo, a „siwa głowa” otaczana była należnym szacunkiem. Swego rodzaju wzorem stosunku do starości i osób w podeszłym wieku jest to, co na ten temat mówi



Biblia: Prz 16:31 - *“Siwizna to wspaniała korona, dochodzi się do niej dążeniem do sprawiedliwości”*; Prz 20:29 - *“Pięknem młodzieńców jest ich siła; ozdobą starców – siwizna”*; 3 Mojż 19:32 - *“Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan”*.

Nigdy chyba jednak kult młodości, wiecznie młodego wyglądu, siły i sprawności nie był tak silny jak w dzisiejszych czasach. Przyczyniły się do tego głównie film i telewizja, promujące wzorce atrakcyjnych młodych ludzi. Dla starzejących się gwiazd nie ma tu miejsca. Pamiętam jak pewna gwiazda PRL-owskiej telewizji wymogła na producentach i operatorach by filmowano ją tylko „zmiękczałym” obiektywem, tuszującym coraz wyraźniejsze zmarszczki.

Ale dziś uśmiechamy się z nostalgią na takie wspomnienia, bo były to tylko niewinne dowody osobistej próżności i zabiegi na miarę siermiężnej rzeczywistości Polski lat 70. Dzisiaj powszechną metodą na zachowanie młodego wyglądu stają się operacje plastyczne, sprawiające (jeśli są udane), że

aktorka lub aktor wydają się istnieć poza czasem, wiecznie młodzi. A co raz z mediów przebijają się informacje o nadchodzących „cudownych” kuracjach genetycznych, oferujących wręcz wieczną młodość.

Z czymś w rodzaju takiej kuracji mamy do czynienia w obsypanym nagrodami filmie „Substancja”, który stał się swego rodzaju sensacją mijającego roku w światowym kinie. Burzył pewne tabu niemówienia o powszechnym, szczególnie w amerykańskim przemyśle rozrywkowym, kulcie młodego wyglądu. Starzejąca się gwiazda, prowadząca od lat telewizyjny show z lekcjami aerobiku, otrzymuje anonimową i dość tajemniczą propozycję zakupu substancji, gwarantującej jej wieczną młodość. Wprawdzie nie „bezpośrednio”, ale poprzez stworzenie swojej młodszej kopii. Zdesperowana gwiazda postanawia iść na całość, choć propozycja obwarowana jest ścisłymi warunkami - obie „wersje” tej samej osoby mają zastępować się co tydzień, dbać o siebie nawzajem i nie przekraczać ustalonych ram „wymiany” uczestnictwa w

aktywnym życiu.

Następuje krwawy i drastyczny moment „sklonowania” wersji kobiety, ale już w tym momencie widz przeczuwa, że nic tu nie może pójść dobrze. I faktycznie, młodsza wersja chce pełnymi garściami korzystać ze swojej młodości i powodzenia na scenie, traktując swoją „starszą siostrę” jak niepotrzebny balast. Ta starszeje się w oczach, przypominając w końcu żywego trupa. Ostatecznie obie kobiety, bez odpowiedniego, systematycznego wzajemnego dbania o odżywianie się nawzajem tytułową substancją, dosłownie rozlatują się na kawałki.

Z „oryginalnej” gwiazdy show-biznesu ostatecznie zostaje naprawdę coś w rodzaju gwiazdy (czy rozgwiazdy) z twarzą. Te końcowe sceny filmu są naprawdę trudne w odbiorze. I może reżyserka celowo chciała widzom zaaplikować taką kurację wstrząsową...

I tu warto wspomnieć o wyraźnym me-

tafizycznym czynnikiem, który całkowicie pomijany jest przez krytyków filmowych. Począwszy od momentu oferowania cudownej substancji mamy do czynienia z czymś, co powoduje ciarki na plecach. Dziwne głosy, dziwne miejsca, nadnaturalna siła fizyczna, objawiająca się w momentach szczególnej złości głównych podwójnych bohaterek - to wszystko znajduje swą kulminację właśnie w końcowych scenach filmu. Do kogo należą te głosy, czyje to „miejscówki” i czyja siła? Nietrudno zgadnąć. Ja miałem jedną, nieodpartą interpretację końcowych, przerażających i zwyczajnie obrzydliwych scen: tak może wyglądać piekło ludzi próżnych. Może warto obejrzeć i się przerazić...

-----  
 „Substancja” (The Substance), USA 2024, scenariusz i reżyseria Coralie Fargeat. Nagroda Złota Palma w Cannes za scenariusz, łącznie 10 nagród światowego przemysłu filmowego i 52 nominacje do nagród ■

## Dwaj mężowie Boży o próżności

Wybrane fragmenty z książek A.W. Tozera i B. Clendennena

„Pragnienie podobania się ludziom jest widoczne we wszystkich działaniach społecznych i czynach człowieka, zarówno w najbardziej rozwiniętej cywilizacji, jak i w najbardziej prymitywnych społecznościach. Nikt nie jest w stanie od tego uciec. Wydawałoby się, że wyjęty spod prawa wyrzutek, który kpi sobie z reguł życia społecznego, jak i filozof, wzbijający się myślą ponad przeciętne ludzkie drogi, uniknęli tej pułapki. Tak naprawdę jednak tylko zawęzili krąg osób, których uznania szukają.

Wyrzutek pragnie lśnić przed swoimi kompanami, a filozof przebywa w towarzystwie najświatlejszych myślicieli, których uznanie jest niezbędne dla jego szczęścia. U obydwu motyw działania jest ten sam. Każdy z nich czerpie poczucie wewnętrznego pokoju z myśli, że cieszy się poważaniem swoich towarzyszy, chociaż każdy z nich zinterpretuje całą sprawę odmiennie”.

**Tozer - Boży podobój**

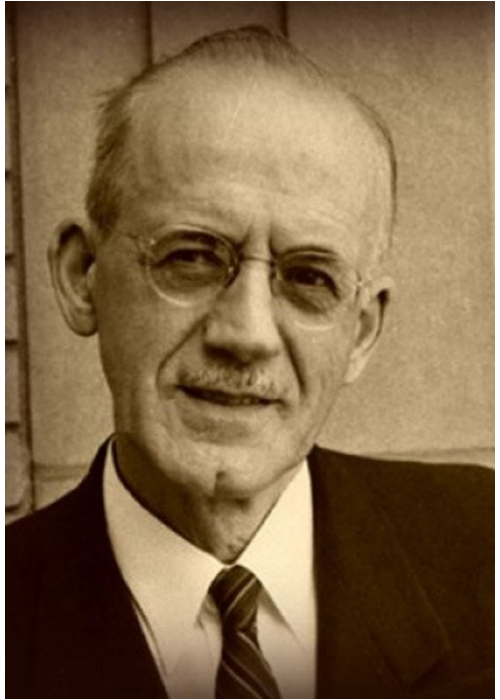
„W naszych czasach religia stała się

świetną zabawą, więc po co ten pośpiech? Chrześcijaństwo, w przeciwieństwie do tego co niektórzy myśleli, jest inną, wyższą formą rozrywki. Chrystus wszystko wycierpiał. On przelał wszystkie łzy i poniósł wszystkie krzyże; my musimy tylko cieszyć się korzyściami płynącymi z Jego złamanego serca w postaci religijnych przyjemności wzorowanych na tym świecie, ale kontynuowanych w imieniu Jezusa. Tak mówią ci sami ludzie, którzy twierdzą, że wierzą w powtórne przyjście Chrystusa.

Historia dowodzi, że czasy cierpienia Kościoła były również czasem spoglądania w górę. Ucisk zawsze otrzeźwiał Boży lud i zachęcał do oczekiwania i pragnienia powrotu Pana. Nasze obecne zaabsorbowanie tym światem może być ostrzeżeniem przed nadchodzącymi gorzkimi dniami. W jakiś sposób Bóg musi odzwyczaić nas od tej ziemi, jeśli to możliwe, to w prosty sposób, a jeśli będzie to konieczne, w bardziej zdecydowany. To zależy w większości od nas”.

**Tozer - *The Price Of Neglect*  
 („Cena zaniedbania” - książka nie została  
przetłumaczona w całości na język polski)**

„Nauczamy ludzi, aby nie umierali z Chrystusem, lecz aby żyli w mocy swojego konającego człowieczeństwa. Chlubimy się z naszej mocy, nie zaś ze słabości. Wartości uznane przez Chrystusa za fałszywe ogłaszane są jako ewangeliczne łaski i mówi się o nich, jako o istocie życia i wiary chrześcijańskiej. Jakże gorąco zabiegamy o uznanie którejkolwiek osobistości tego świata. Jak bezwstydnie wykorzystujemy wielkie sławy, gdy się nawrócą. Każde znane nazwisko jest dobre, aby tylko usunąć hańbę skromności z naszych żądnych rozgłosu przywódców: słynny sportowiec, parlamentarzysta, podróżnik, bogaty przemysłowiec. Przed nimi skłaniamy się ze służal-



czym uśmiechem na twarzy i oddajemy im cześć na spotkaniach publicznych i w prasie religijnej. W ten sposób, aby umocnić pozycję Kościoła Boga, oddajemy chwałę człowiekowi i od przemijającej sławy skazanego na śmierć człowieka uzależniamy chwałę Królestwa Życia”.

**Tozer - *Boży podbój***

„Czasami najlepszym sposobem, by jakąś rzecz zobaczyć, jest spojrzenie na jej przeciwieństwo. Heli i jego synowie będą kapłanami pod warunkiem, że będą czcić Boga w swym życiu i służbie. Nie czynią tego jednak i Bóg posyła Samuela, aby oznajmić im konsekwencje takiego postępowania. Nieznane Heliemu prawo wzajemnego oddawania sobie czci działało cały czas w ukryciu, a teraz nadszedł moment, by przyszedł sąd. Chofni i Pinchas, zepsuci kapłani, giną w bitwie, żona Chofniego umiera przy porodzie, Izrael ucieka przed

swoimi wrogami, Filistyńczycy zdobywają Arkę Bożą, a stary Heli spada z krzesła, łamie kark i umiera. Tak więc cała tragedia upadku Heliego, jest wynikiem nie oddawania Bogu czci (1Sam 3,4). *«Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?»* (J 5,44). Jeżeli prawidłowo rozumiem, to Chrystus mówił tu o alarmującej prawdzie, że pragnienie uznania od ludzi sprawia, że wiara jest niemożliwa. Czy to możliwe, żeby te «intelektualne trudności», które ludzie obwiniają za swą niemożność wierzenia, były tylko zasłonami dymnymi, zakrywającymi prawdziwą przyczynę leżącą za nimi? Czy właśnie to zachłanne pragnienie czci od człowieka uczyniło ludzi faryzeuszami, a faryzeuszycy pchnęło do ukrzyżowania Jezusa? Czy właśnie to jest tą ukrytą podstawą religijnego samousprawiedliwienia i pustych praktyk religijnych? Wierzę, że tak może być. Cały kurs życia zmienił się dlatego, że Bóg nie został postawiony na należnym Mu miejscu. Zamiast Boga wywyższamy siebie, a rezultatem tego jest przekleństwo”.

#### **Tozer - Szukanie Boga**

„*«W tej samej chwili - dodał upokorzony król - powrócił mi rozum»*. Cały ten fragment może być łatwo pominięty, choćby dlatego, że znajduje się w jednej z mniej znanych ksiąg Biblii. Lecz czy nie zasługuje na wielką uwagę fakt, że pokora i rozum powracają razem? *«Ja, Nabuchodonozor, wychwalam teraz, wywyższam i wysławiam Króla Nieba. Bo wszystkie Jego dzieła są prawdą, a drogi Jego sprawiedliwością, tych zaś, co postępują pysznie, może On poniżyć»*. Pycha króla doprowadziła do swoistego pomieszania zmysłów, które ostatecznie wywiodło go na pola, gdzie mieszkał wśród zwierząt. Kiedy postrzegał siebie jako kogoś wielkiego, a Boga widział małym, stracił zmysły. Zdrowie umysłowe zostało mu wrócone z chwila,

gdy zaczął postrzegać Boga jako wszystko, a siebie uznał za nic.

Dzisiaj można zauważyć wśród narodów jakiś obłęd moralny, podobny do cierpienia Nabuchodonozora. Od dawna już ludzie ogólnie uznawani i wykształceni skandują za Swinburnem: *«Chwała na wysokościach człowiekowi»*, a masy podchwytną to hasło. Skutkiem tego jest widoczny niedorozwój umysłowy, który cechuje się ostrym poczuciem ważności własnej osoby i iluzją jej wielkości moralnej. Ludzie, którzy nie oddają czci prawdziwemu Bogu, z całym oddaniem oddają cześć sobie. Tylko pokuta i prawdziwa pokora otworzą drogę powrotu do duchowego zdrowia. Niech Bóg sprawi, abyśmy wkrótce na nowo pojęli, jak mali i jak grzeszni jesteśmy”.

#### **Tozer - Boży podbój**

„Nic nie jest bardziej absurdalne, niż modlitwa i poświęcenie dodane do życia próżności i szaleństwa. Bez względu na to, jak religijnym jesteś, bez Ducha jest to próżność i szaleństwo, gdyż tylko chodzenie w Duchu jest akceptowane przez Boga. Bez Ducha Świętego wszystko jest fantazją, bez względu na to, jak uczone, zdrowe i praktykowane. Jeżeli mamy być naczyniami Bożymi, musimy widzieć tą prawdę. Są tak zwane kościoły zielonoświątkowe [i inne ewangeliczne], gdzie ludzie nauczają w szkole niedzielnej, śpiewają, prowadzą uwielbienie i robią najróżniejsze rzeczy, a nigdy nie zostali napelnieni Duchem Świętym. Nie jest to niczym więcej, niż działaniem ciała. Natychmiast po przyprowadzeniu ludzi do poznania Chrystusa, musimy ich prowadzić do chrztu w Duchu Świętym. *«Na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu»* (Ef 2,22). Jeżeli ewangelia nie jest posługą Ducha, jest to jedynie pokaz religijny, który fizyczny umysł może zrozumieć i praktykować. Wszelkie humory na stojąco, głupstwa w



wykonaniu zespołów siłaczy i pokazy cyrkowe w kościele są przekleństwem. To jest działanie ciała, imitujące rzeczy duchowe, a diabeł ma z tego chwałę. Z Bożego punktu widzenia ewangelia jest posługą Ducha, albo niczym.

GORLIWOŚĆ według litery stwarza fasadę, która prowadzi ludzi do świata imitacji, a w końcu ich zgubi. Kiedy człowiek głosi ewangelię z Duchem Świętym, zesłanym z Nieba, Bóg będzie realny, a życie ludzi będzie przemieniane. Oblubienica będzie zabrana. Jezus powiedział, *«Beze Mnie nic uczynić nie możecie»*. Jezus jest tu dzisiaj w osobie Ducha Świętego i mówi, że bez Ducha Świętego nic uczynić nie możecie”.

**Clendennen - Szkoła Chrystusa**

„Jezus powiedział: *«Ja jestem drogą, prawdą i życiem, i nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie»*. Straszny zwiędzeniem jest jednak myślenie, że życie od Boga można mieć po prostu dlatego, że w umyśle uznaje się te słowa. Najgorszego degenerata można nauczyć powtarzania lub wyznawania religijnych frazesów, ale jeśli ma on zostać zbawiony, uwolniona musi być moc. Jest to bardzo smutny fakt, że przez całą historię chrześcijaństwa górę bierze nauczanie, że każdy dumny, samolubny, próżny i zarozumiały człowiek może odnosić zwycięstwo nad grzechem, chorobą i demonami”.

**Clendennen - Droga z pozoru właściwa**

Modlitwa jako dodatek do próżnego, pozbawionego rozumu życia jest absurdem. Takie postępowanie sprawia, że człowiek modli się jak chrześcijanin, a żyje jak ateista. Nie możemy dopuszczać do zaniebdywania Słowa, a jednocześnie musimy strzec się polegania na literze, które pozbawione jest oczekiwania przez Ducha prawdziwego i żywego doświadczenia tego wszystkiego, co Słowo dla nas ma, jeśli cho-

dzi o naszą wiarę. Jeśli wyobrażamy sobie, że obietnice Boże mogą się urzeczywistnić przez samo studiowanie i wyznawanie litery, to jesteśmy tak samo zwiedzeni jak Żydzi, kiedy Jezus powiedział do nich: *«Badacie pisma, bo sądzicie, że w nich jest życie, ale one składają świadectwo o mnie»*. Słowo Boże ma być we czci, gdy wykonuje swoją pracę, aby przyprowadzić nas do Boga - to znaczy ma wskazywać drogę. Ale moc Boża nie tkwi w greckiej lub hebrajskiej składni, lecz w ożywym tchnieniu Ducha Świętego”.

**Clendennen - Droga z pozoru właściwa**

„Duch czasów jest nasilającym się duchem beztroski, utrudniającym poważne myślenie zarówno świętym jak i grzesznikom. Amerykańska telewizja zdominowana jest przez tok show. I o czym oni tam mówią! Dziesiątki milionów ludzi siedzi przed tą skrzynką i słucha godzinami ludzi mówiących złe i głupie rzeczy. Dużo jest mówienia. To też charakteryzuje większość kościoła w naszych czasach. W takich czasach wymaga to wielkiego wysiłku i poświęcenia, by *«prowadzić żywot cichy»* (1 Tes 4,11). By czekać przed Bogiem na tyle długo, by poznać Jego myśli i wypowiadać Jego słowa. Osoba poważna, uważana jest w naszych czasach za dziwaka. Żyjemy w pustym, pełnym głupoty świecie, który wierzy, że jeżeli uda się nam doprowadzić ludzi do obłądnego śmiechu, wtedy wszystko będzie dobrze.

**Clendennen - Szkoła Chrystusa**

„Nasz przeciwnik chciałby z grzechu kompromisu uczynić zaletę. Udało mu się to w przypadku milionów ludzi. W imię miłości tolerujemy fałsz. Wierząc temu kłamstwu, wielu ludzi, tak jak Samson, zostało pozbawionych swej mocy.

Bóg zdecydowanie namawia nas do oddzielenia się od fałszywej doktryny i fał-



szywej praktyki. On pozwala, aby różne lokalne kościoły odpowiadały na potrzeby różnych rodzajów ludzi. Jednakże szatan popycha do rozłamów wśród tych, którzy naprawdę są zbawieni. Nie chodzi tutaj o podstawowe kwestie, lecz raczej o osobowości – osobiste odczucia, przyjaźnie, pochodzenie, dumę i zyski, oraz inne kwestie osobiste. Szatan cieszy się, widząc jak wierzący kierują swoje wysiłki i poświęcają czas na walkę pomiędzy sobą. Nienawidzi, jeśli *«podejmujemy walkę o wiarę»* (Judy 3). Jeśli walczymy o wiarę, szatan wie, że walczymy z nim. Utraciliśmy wizję Boga.

W wyniku tego, najczęściej jesteśmy nieświadomi postępującego procesu destrukcji. Nie znamy drogi powrotu do rzeczywistości, gdyż utraciliśmy wizję wyżyn, z których spadliśmy. Pomyliliśmy hałas z mocą, kwieciste słowa z namaszczeniem, a charyzmę z powołaniem. Osądzanie grze-

chu zastąpiliśmy udzielaniem porad i tolerancją. Usunęliśmy z Biblii realność piekła, by nas kochali ci, których Bóg potępia. Wiemy o powtórny przyjsciu Chrystusa, ale tego nie głosimy, ani nie oczekujemy. Przechodzimy koło zgubionych, a głosimy co tydzień do tych, którzy już to słyszeli...

Stworzyliśmy klimat, w którym jesteśmy bardziej zainteresowani własnymi potrzebami, niż potrzebami społeczeństwa. Mamy pastorów nastawionych tylko na przeżycie, którzy chcą, żeby wszyscy się czuli dobrze. Mamy młodych pastorów, którzy są bardziej niezadowoleni z tego, co inni zrobili, ale nie widzą problemu w tym, czego sami nie robią. Mamy zbyt wielu ludzi, którzy poddają się gwiazdom telewizji, które wyciągają pieniądze na limuzyny, pałace i bogactwa, podczas gdy ewangelizacja jest zaniedbana. Mamy więcej ludzi, którzy wdychają, żeby zdobyć wyższą pozycję, niż tych, którzy wołają do Boga za zgubionymi duszami. Coraz więcej ludzi dryfuje w kierunku kompromisu, a nazywają to tolerancją. Dryfujemy w kierunku niepostuszeństwa Bogu, a nazywamy to wolnością. Dryfujemy w kierunku przesądów, a nazywamy to wiarą. Brak dyscypliny nazywamy relaksacją. Lekko traktujemy brak modlitwy i przekonujemy samych siebie, że uciekamy od legalizmu. Przesuwamy się w kierunku bezbożności, a wmawiamy sobie, że zostaliśmy wyzwoleni.

Z powodu niezadowolenia zamieniliśmy obecność mądrości na bez troskę, uważając, że lepiej zaryzykować wszystko, niż nic. Mamy misjonarzy, którzy wracają do domu ze zdjęciami, które wyglądają jak zdjęcia scenerii z National Geographic, ale nie ma tam zdjęć pokazujących ofiarę, a na pewno nie ma zdjęć nowych chrześcijan. Często jesteśmy ludźmi, którzy mają programy, które podobają się wszystkim, decyzje, które są akceptowane przez wszystkich, ale owoców nie widać”.

**Ostatnie Przesłanie  
br. Berta Clendennena do Kościoła**

**Clendennen - Człowiek  
według Bożego serca**

„W 5. rozdziale Ewangelii Łukasza czytamy historię o cudownym połowie ryb. Uczniowie łowili całą noc, a Jezus powiedział do nich: *«Zarzućcie sieci po prawej stronie»*. Ponieważ okazali posłuszeństwo, złowili taką ilość ryb, że rwały się ich sieci. Widząc to Piotr powiedział z bojaźnią: *«Odejdź ode mnie Panie, bo jestem grzesznikiem»*. Widzimy więc, że został skonfrontowany z Bożą obecnością. Skoro nie padło ani jedno słowo na temat jego grzechu, dlaczego Piotr tak powiedział? W tym cudzie Piotr zobaczył świętość Jezusa, w jej świetle ujrzał też swoją grzeszność. To była właściwa reakcja na Bożą świętość. Najpierw Piotr zobaczył siebie i pokutował, a potem oddał cześć Bogu. Ogarnęło go zdumienie. Wiersz 11. mówi, że uczniowie opuścili wszystko i poszli za Nim, a to dlatego, że zobaczyli manifestację Bożej świętości. Ten zdumiewający obraz pokazuje też głupotę naszych czasów. W momencie największego sukcesu zawodowego Piotra, kiedy już może sobie pozwolić na kupno Rolls Royce'a, nie patrzy na rzeczy materialne, ale pada na kolana i wyznaje swoją grzeszność. Głupota naszych czasów polega na tym, że pieniądze i rzeczy materialne uważa się za największe błogostawieństwo.

Ponieważ jesteśmy dziećmi Bożymi, On napełnia nasze sieci, ale to jest sprawa drugorzędna, jakby produkt uboczny naszego posłuszeństwa. *«Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam dodane»*. Nie szukajcie uzdrowień, nie szukajcie uwolnienia, ale szukajcie Królestwa Bożego, a to przyjdzie razem z nim. Izraelici szukali i znaleźli królestwo, a w nim domy, których nie budowali, drzewa, których nie sadzili i bydło, którego nie hodowali. To było błogostawieństwo Boże”.

„Człowiek «według serca Bożego» nie potrzebuje komplementów i uznania tego świata. On ma lepszy pokarm niż to. Ofiarujemy mu przyjaźń aniołów? Nie, to też go nie zadowoli. On ma lepszą przyjaźń, niż przyjaźń aniołów.

Achaz chodził w ciemności i powiedział, *«Sprawę zaś ołtarza miedzianego rozpatrzę osobiście»*. Nie odważył się usunąć tego ołtarza zupełnie, dlatego ołtarz Boży postawił na drugim miejscu. Inaczej mówiąc, krzyż nie jest już na centralnym miejscu, a kiedy to się stanie, wszystko jest skończone. Wielki grzech obecnych czasów jest taki, że przenieśliśmy krzyż na drugorzędne miejsce, planując atrakcyjne wstępy do jego srogości. Nie możemy używać krzyża, jako talizmanu szczęścia. Wielu nosi krzyż ze złota, używając tego, co ma zniszczyć «nasze ja» do zwrócenia uwagi na «siebie». Widziałem kapłanów religii ortodoksyjnej, księży rzymskich, którzy mają wielkie krzyże na szyjach. Ma to ich oznaczać jako ludzi świętych. Krzyż nie jest niczym pięknym. Wielu nosi go wokół swojej kostki, a szyja jest miejscem przyciągającym uwagę. To, co oznacza koniec «siebie», teraz wskazuje na «siebie”.

**Clendennen - Szkoła Chrystusa**

„Wydaje się, że to jest jedyną myślą większości kazań: *«Przyjdź i pozwól Bogu, by cię błogostawił. Bóg pragnie, byś był bogaty, szczęśliwy i czuł się błogo»*. Niektórzy wręcz twierdzą, że to jest prawdziwa praca kościoła. Dla Boga liczy się tylko człowiek. Może zastanawialiście się, dlaczego Kościół nie doszedł do dojrzałości, jak chciał tego Bóg. Dlatego, że jest skupiony na człowieku. Tajemnica realizacji celu Bożego, to skorygowanie punktu wyjścia. Musimy wrócić i zacząć od Boga. Jesteśmy przerna-

czeni, by być podobni do obrazu Syna Bożego. To jest cel i punkt wyjścia.

Grube ryby Hollywood i Nashville stają za kazalniami Bożych kościołów (oczywiście za odpowiednią cenę) jako trofea łaski. Idole tego udawanego świata będą w niedzielę śpiewać w kościele, a w poniedziałek w Las Vegas, a potem dziwimy się dlaczego dzieci chodzące do kościoła zaczynają pić. Pewna kobieta, należąca do tak zwanego napełnionego Duchem kościoła, śpiewająca w chórze, mężatka mająca romans z żonatym mężczyzną planuje wraz z nim, że rozwiodą się z obecnymi współmałżonkami i pobiorą się. Gdy inny chrześcijanin spytał ją, jak jako chrześcijanka może żyć i postępować w ten sposób, odpowiedziała: «*Nie robimy nic złego. Bóg to aprobuje, bo jesteśmy w sobie zakochani*». Społeczność chrześcijańska musi odrzucić wszelkie iluzje i uznać, że jesteśmy w stanie wojny. W każdej walce jedni przegrywają, a drudzy wygrywają. Jeśli mamy przetrwać, musimy zaprzestać walki religijnej, a zabrać się za wroga. Gdy to piszę, już słyszę jak niektórzy mówią: «*Zwycięstwo już zostało osiągnięte na Golgocie*». Jest to prawda, lecz zwycięstwo musi być utrzymywane przez każde następne pokolenie kościoła. Kościół jednak nie rozpoznał, że ta straszliwa walka ma miejsce w sferze duchowej i nie wyposażył swoich ludzi do tej walki. Nauczaliśmy, że chrześcijaństwo wymaga tylko bycia miłym, a nie chcąc aby ludzie zbłądzili, uciekaliśmy się do różnego rodzaju zabaw i programów rozrywkowych. W rezultacie doczekaliśmy się pokolenia chrześcijan, którzy usychają, gdy tylko słońce mocniej przygrzeje.

Większość młodych ludzi, gdy po raz pierwszy zetknie się z nieprzyjacielem, można porównać do domku z kart. Podczas wojny w Wietnamie prowadziłem w Sajgonie centrum wojskowe. Na własne oczy widziałem, jak nieprzyjaciel zniszczył mło-

dych zielonoświątkowych wierzących. Wielu młodych mężczyzn, którzy dorastali w kościele, nie wytrzymało, gdy zostali zostawieni sami sobie. Kiedy już zostali wypchnięci z bezpiecznej atmosfery kościoła, nieprzyjaciel ustrzelił ich bez walki. Tak samo jest z naszymi młodymi ludźmi, którzy zaczynają studia na uniwersytecie. Przeciętny chrześcijanin, nagle wyrwany z kościoła, znalazłszy się w atmosferze ateizmu, nie jest dla nieprzyjaciela godnym przeciwnikiem, ponieważ nie ma nawet najmniejszego pojęcia, kim lub czym nieprzyjaciel jest. Biblia mówi: «*Świat jest nieprzyjacielem Boga*». A mimo to kościół usilnie stara się naśladować ten system. Kaznodzieje, nauczyciele, diakoni i rodzice zamykają oczy na ducha tego świata, który wszedł do kościoła. W osobie wierzącej duch tego świata jest jak strychnina w fizycznym ciecie. Jest to śmierć. Świat nie jest przyjacielem i nie pomoże nam zbliżyć się do Boga. Jego końcem jest destrukcja.

Młodzi ludzie wyrastają w kościele, w którym nie ma atmosfery «*Świętości Pana*». Świat zdobywa poklask, jest przyjmowany i podziwiany. Na podstawie tego, czego się ludzi uczy, wyciągają oni wnioski, że świat tak naprawdę nie jest ich wrogiem lecz niezrozumianym przyjacielem i można go zdobyć tylko poprzez dostosowanie się do jego zwyczajów, sposobu ubierania się i myślenia. Chrześcijańscy rodzice pozwalają swoim dzieciom na robienie rzeczy, których sami nigdy by nie zrobili. Rezygnując z dyscypliny względem dzieci, pozwolili, aby ich pasje i marzenia zdziaczały. Całe pokolenie młodzieży chrześcijańskiej zostało rzucone na żer «*Molochowi*». Nie chcieliśmy powstać i walczyć przeciwko nieprzyjacielowi i w rezultacie zasiał on w naszych szeregach ziarna buntu. Nieprzyjaciel, którego wzięliśmy za przyjaciela, zaczął nas dzielić, aby osiągnąć swój cel, a chrześcijanie przeważnie nie są odpowiednio uzbrojeni, aby

wyrzucić go ze swoich szeregów. Wyszko-  
leni w «naiwnej wierze» i «mocy pozytyw-  
nego myślenia» zaczęliśmy wierzyć, że dia-  
beł sam ucieknie, jeśli nie będziemy o nim  
mówić. Słuchając głośno grzmiących ewan-  
gelistów, którzy odłożyli na bok walkę i  
zajęli się błogostawieństwami, przestali-  
śmy dbać o naszą duchową kondycję. Prze-  
ważnie nasze ćwiczenie (szkolenie) ograni-

cza się do przesypania spotkań modlitew-  
nych, a program studium biblijnego jest  
bardzo ostrożnie układany, aby nie obrazić  
lub za bardzo nie eksponować diabła”.

**Clendennen - Droga z pozoru właściwa**

*Wybrane fragmenty z książek*  
A.W. Tozera i B. Clendennena ■

## Naprawa egocentrycznego Kościoła

John Benton

(...) W czasach bezpośrednio poprze-  
dzających przyście Chrystusa, Kreta stała  
się kryjówką piratów i podzieliła się na kil-  
ka feudalnych miast-państw, które w 67  
roku przed naszą erą zostały podbite przez  
Rzymian. To również mogło przyczynić się  
do ukształtowania materialistycznego i  
agresywnego subiektywizmu mieszkańców  
Krety.

W pewnym stopniu można doszukiwać  
się analogii między egocentryzmem Krety i  
subiektywizmem, który upowszechnił się w  
społeczeństwach żyjących na początku  
dwudziestego pierwszego wieku. My rów-  
nież należymy do cywilizacji, w której zau-  
ważalne są symptomy chylenia się ku upad-  
kowi. Oświeceniowa wizja świata, w któ-  
rym rządzą umysł i nauka, nie zapewniła  
powstania szczęśliwego i stabilnego społe-  
czeństwa. Osiemnastowieczna wizja upa-  
dła.

Bezpownotnie minął już romantyzm,  
który narodził się i rozwinął w epoce wiktoriańskiej, i kładł ogromny nacisk na sferę  
szlachetnych uczuć i emocji. Nasi  
„bogowie” upadli. Ludzie zamknęli się w  
sobie. Żyjemy w dobie postmodernizmu,

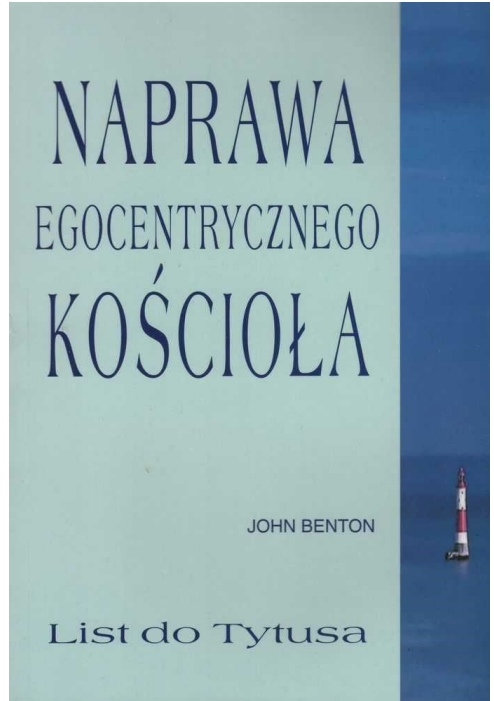
który głosi, że poza rzeczywistością subiek-  
tywną nie istnieje już żadna inna. Jedyną  
rzeczą, która ma znaczenie jest wolność  
jednostki i to, w jaki sposób postrzega ona  
świat. Bez względu na konsekwencje chce-  
my po prostu czuć się dobrze. Brak ogólnie  
akceptowanych norm moralnych i celów  
życiowych sprawia, że współczesnym lu-  
dziom nie pozostaje nic innego jak robić to,  
co „według nich jest dobre i słuszne”. Cią-  
gły stres towarzyszący współczesnemu  
życiu i potrzeba robienia wszystkiego szyb-  
ko i teraz albo nawet „na wczoraj”, zmusza  
ludzi do subiektywizmu: „Nie mam czasu na  
zastanawianie się nad życiem; wystarczy,  
że muszę zadbać o to, aby przetrwać kolej-  
ny dzień”. W latach dziewięćdziesiątych  
dwudziestego wieku ludzie popadli w nie-  
mal narcystyczną obsesję na temat samych  
siebie, swoich praw i uczuć. Pojawiły się  
indywidualne organizery, indywidualna  
przestrzeń, indywidualny rozwój, indywi-  
dualna terapia i indywidualna asertywność  
– wszystko to było częścią tej samej gry.

Problem w tym, że z punktu widzenia  
Biblii podobne poglądy są tylko w połowie  
prawdziwe. Bóg troszczy się o nas w indy-

widualny sposób. Nawet włosy na naszej głowie zostały policzone. Ale prawie niepostrzeżenie subiektywizm przejmując kontrolę nad naszym życiem. Nasze zainteresowanie Bogiem ogranicza się wyłącznie do tego, co może On dla nas uczynić. Podobnie jak człowiek patrzący przez jednobarwne okulary rozpatrujemy wszystko z punktu widzenia jednego pytania: „Jaki to ma na mnie wpływ?”. Ale kiedy nosimy jednobarwne okulary, wszystko wygląda tak samo. Nie potrafimy rozróżnić koloru niebieskiego od zielonego. Kiedy wszystko przepuszczamy przez filtr, „Jaki to ma na mnie wpływ?” lub „Jak się po tym czuję?”, nie jesteśmy w stanie odróżnić prawdy od kłamstwa, ponieważ czasami prawda nas boli, a kłamstwo przynosi ukojenie. Patrząc przez subiektywne okulary nie potrafimy dostrzec różnicy między dobrem a złem. Jaka jest definicja dobra i zła? Dobre jest to, co jest dobre dla mnie. Zło jest równie egocentryczne. Wszystko to wywiera wpływ na nasz stosunek do Boga. Nie potrafimy porozumieć się z Bogiem obiektywnej prawdy i świętości.

Subiektywista zaczyna nawet czytać Biblię w inny sposób. Nie traktuje jej jako książki historycznej lub obietnicy przymierza objawiającej prawdę. Posługuje się nią jak gdyby była duchowym horoskopem, który przynosi chwilową ulgę. To, co Pismo Święte stara się przekazać naszym umysłom jest mniej ważne od krótkiej pociechy, jakiej mogą doznać nasze emocje. Jeżeli w ten sposób traktujemy naszą duchowość, to nie ma w nas miejsca na zdyscyplinowane życie chrześcijańskie. W naszym życiu pojawia się przepaść.

Tak jak agresywny egoizm Kreteńczyków miał destrukcyjny wpływ na praktyczny wyraz wiary chrześcijańskiej w czasach Tytusa, tak samo subiektywizm charakterystyczny dla współczesnej epoki niszczy naszą relację z Bogiem i powoduje powsta-



nie rozbieżności między tym, w co wierzymy a tym, jak się zachowujemy.

Pisząc list do Tytusa Paweł jest świadomy istnienia tego problemu, ale ma na niego skuteczną i pewną receptę. To właśnie ona jest w stanie uleczyć z chorób chrześcijańskie zbory z początku dwudziestego pierwszego wieku. Apostoł Paweł daje nam duchowy dynamit, który pozwoli zburzyć ściany subiektywnego więzienia i przywróci nam wolność i prawość w Chrystusie. List do Tytusa nie jest podręcznikiem przeznaczonym wyłącznie dla przyszłych pastorów, starszych zboru i chrześcijańskich przywódców. Zawiera on poselstwo bardzo istotne dla nas wszystkich.

*Fragment książki  
„Naprawa Egocentrycznego Kościoła  
List Tytusa”  
Johna Bentona ■*



## „Miłość Najwyższa” - o życiu i twórczości Johna Coltrane’a

Piotr Aftanas

Mija właśnie (grudzień 2024r.) równo 60 lat od napisania pięknego poematu poświęconego Bogu – Psalmu Johna Coltrane’a oraz nagrania jednego z najświetniejszych albumów jazzowych w historii świata przez tegoż saksofonistę – „A Love Supreme” („Miłość Najwyższa”).

Właśnie też przeczytałem książkę (jedyną w języku polskim o nim) - nie do zdobycia poza niektórymi bibliotekami - „Coltrane według Coltrane’a” w znakomitym przekładzie Filipa Łobodzińskiego. Prawie 500 stron i tylko trzy literówki ;) . Jest to zbiór wywiadów ledwie zarysowujący sylwetkę artysty. Może trzeba by było przeczytać z dziesięć książek o nim, żeby cokolwiek go poznać. Jednak cytując co ciekawsze wypowiedzi pokuszę się o kilka wniosków.

Od młodości słucham Coltrane’a i nigdy mi się nie znudził. Jego muzyka skłania do zadumy, ożywia, łamie schematy, jest pełna ognia, ekspresji i wirtuozerii, ale ze smakiem, czasem minimalistyczna, inspiruje do pięknego życia.

Trane – jak o nim mówią – urodził się w chrześcijańskiej rodzinie w 1926r., miał dwóch dziadków pastorów metodystycznych. Jego talent dość szybko został zauważony i dość szybko grał ze sławami i sam stał się sławny. Po drodze uzależnił się od heroiny i alkoholu, a w 1957r. przeżył duchowe przebudzenie, dzięki czemu przezwyciężył nałogi i oddał się intensywnej pracy twórczej. Dwukrotnie żonaty, trójka dzieci z drugą żoną – Alice. Zmarł niespodziewanie w wieku 40 lat na raka wątroby. Drugi syn - Ravi – nosi imię na cześć Ravi Shankara – w którego sitarze zasłuchiwał się John (Ravi z zespołem odwiedzi nasz kraj w marcu przyszłego roku).

W mojej ocenie najważniejszym epizodem w życiu Coltrane’a jest fakt, że za swoją twórczość publicznie oddał chwałę Bogu. Oprócz Psalmu pochwalnego, całą płytę „A Love Supreme” ofiarował Bogu. Oczywiście, że można się czepiać duchowego poznania, znajomości Biblii, tego, że był też otwarty na różne tradycje, że „studiował Koran, Biblię, kabałę i astrologię z równą

szczerością”, że zajmował się także hinduizmem, Jiddu Krishnamurtim, historią Afryki, naukami filozoficznymi Platona i Arystotelesa oraz buddyzmem zen. Jednak bardzo podoba mi się jego uniżenie przed Bogiem – niewielu artystów stać na coś takiego.

Pierwsza rozmowa z poniższych fragmentów książki (nagrywana bez wiedzy Johna) daje pewne światło w kwestii jego światopoglądu, wątpliwości, rozczarowań, poszukiwań, motywacji i celów. Być dobrym (świętym) i dawać dobro, aby cały świat był dobry i szczęśliwy. Trochę naiwnie próbował znaleźć wspólny mianownik dla wszystkich religii, szukał zjednoczenia i pojednania. Wiele trafnych spostrzeżeń co do hipokryzji, co do szukania podstaw, filozofowania. Wiele takich dialogów już słyzałem w biografjach znanych punkowców, reggae’owców, rockowców, hippisowców. A teraz czytam z zaciekawieniem rozmowy Trane’a.

Idea oddzielania tego co nas dzieli, na dłuższą metę ma krótkie nogi. Nie da się uczynić raju po tej stronie życia. Chrystus przyszedł do swoich, ale oni Go nie przyjęli, i dzisiaj również jest niemile widziany w tym świecie. Sam niejednokrotnie mówił, że prawdziwi uczniowie będą prześladowani, że powstanie naród przeciwko narodowi, że niewielu znajduje tę drogę; apostołowie nie raz przestrzegali: nie dajcie się zwieść, uważajcie na takich i takich ludzi, wiara nie jest rzeczą wszystkich, cały świat jest w mocy złego! Zatem tendencje i idee zjednoczeniowe wspólnej religii dla wszystkich, wspólnego rządu, zawsze mają na celu podporządkowanie jednych kosztem drugich. Rozumiem i cieszę się z takich rozmów o szukaniu jedności i prawdy, jeżeli są szczerze, ponieważ świadczą one o tym, że każdy człowiek ma w sobie cząstkę Boga

i w jakiś swój sposób Go rozumie. Warto więc nie zaniechać szukania Prawdy i Miłości – tej Najwyższej, nie zadowolając się podróbkami, martwymi kultami i uciekając od niebezpiecznych religii. Bóg jest niezwykle łaskawy – dał się poznać przez Chrystusa – zostawił ludzkości swoje Słowo – obietnice nie bez pokrycia. To właśnie On jest drogą, prawdą i życiem, poza Nim wszystko prowadzi na manowce, jest fałszywe i martwe. Nie da się tych dwóch grup zjednoczyć. Jego Królestwo to sprawiedliwość, pokój i radość! A świat z natury jest skażony i zmierza do upadku całkowitego. „Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana; że go znajdziemy, pewne jest jak zorza poranna, i przyjdzie do nas jak deszcz...” - Oz 6,3. Dzisiaj ludzkość szuka różnych odpowiedzi i radzi się sztucznej inteligencji, a Bóg nie jest sztuczny, Jego Słowo ma moc zmienić wszystko i każdy kto prosi może otrzymać dar życia wiecznego. Zatem jak mawiał Trane: Zaiste, tak właśnie jest: „szukajcie, a znajdziecie”.

\*\*\*

1958r.

*Blume: Zanim zainteresowałeś się filozofią i...*

**Coltrane:** Coś ci powiem...

*Blume: ...zanim zacząłeś myśleć o filozofii, to co...*

**Coltrane:** Już ci mówię. Zaczęło się chyba od religii. [nieczytelne]

*A potem zacząłem kwestionować religię. Tak się wszystko rozpoczęło. Wiesz, przyszedł taki wiek, kiedy zacząłem zastanawiać się nad różnymi sprawami.*

*Blume: John, w jakiej wierze zostałeś wychowany?*

**Coltrane:** W kościele metodystów.

*Blume: Metodystów? Prowadziliście surowe życie religijne czy...*



**Coltrane:** Dosyć, nie było bardzo surowe, ale owszem, raczej tak. Mój dziadek, obaj moi dziadkowie byli pastorami, Matka była bardzo religijna. W dzieciństwie na przykład co niedziela chodziłem do kościoła i w ogóle, byłem pod dużym wpływem dziadka - to był dominujący cizio w rodzinie. Był najbardziej oblatany, działał w polityce. Więcej działał niż mój ojciec, krawiec, ale on [ojciec] w ogóle niewiele się odzywał. Pilnował swojego interesu, tyle, kapujesz? Za to z dziadka to był kawał bojownika. Zakręcony politycznie i w ogóle. Jego terenem była religia. Czyli tak właśnie dorastałem, w czymś takim. I jakoś to akceptowałem, wczuwałem się w te sprawy. I dopiero jak już dobiegałem dwudziestki, to się trochę zaczęłam wyłamywać. Dorastałem, to i zaczęłam kwestionować różne rzeczy, które napotykałem w religii. Zaczęłam się zastanawiać. Jakies dwa, trzy lata później, kiedy miałem ze dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy lata, pojawił się islam. Zapoznano mnie z tym. Normalnie szok. Wiesz, mnóstwo moich kolegów przeczuciło się na islam. No nic, sporo o tym myślałem, doszedłem do punktu, do którego nigdy wcześniej nie dotarłem – do innej religii, nie? Było o czym myśleć.

Ale w końcu nic z tym nie zrobiłem. [chichot] Tylko sobie rozmyślałem. Miałem kupę innych zajęć i po prostu wyleciało mi z głowy. Chyba dałem sobie z tym spokój na ładnych kilka lat. Nawet nie próbowałem do tego wracać. I dopiero ostatnio uznałem - wiesz, zaczęłam się przyglądać, co ludzie w ogóle uważają, czujesz? Bo zdałem sobie sprawę, że właśnie ja jestem na tym etapie. Dlatego właśnie zaczęły się u mnie te tematy. Nie poświęcam temu tyle czasu, ile bym chciał, nie nauczyłem się, nie ogarnąłem takiego obszaru, jaki by należało. Chciałbym ogarnąć więcej. Chciałbym zebrać myśli w jakieś spójne coś, co miałyby ręce i nogi. Byłem religijny, zawsze - i poczułem wielkie rozczarowanie, kiedy okazało się, jak dużo jest religii i jak...

Blume: Rozczarowany?

**Coltrane:** No...

Blume: Na jakiej zasadzie?

**Coltrane:** Nie tyle rozczarowany – ach, diabli wiedzą. Jak się okazało, że jest tyle tych religii i że niektóre stoją w opozycji do innych i tak dalej, to mi zlasowało łeb [śmiech]. No i nie wiem. Miałem mętlik. Nie umiałem przyjąć, że każdy - że jakiś jeden tylko koleś akurat ma rację. Bo jeżeli on ma rację, to jakiś inny musi być w błędzie, nie?

Blume: Jeśli ją naprawdę ma.

**Coltrane:** I na odwrót, co nie?

Blume: A może jest szansa, że wszystkie te istniejące religie jakoś tam są ze sobą powiązane? Wiesz, nieważne, co tam jeden mówi czy myśli, chodzi mi o to, że podstawowe sprawy w jednej religii są wspólne z podstawowymi sprawami w religii, w którą wierzy ten drugi koleś, te z kolei z następnymi i tak dalej. I że wraz upływem czasu kolejni ludzie coś wymyślali i przekonywali, że ja mam rację, a ty nie masz racji, bo ty mówisz o sobie tak, a ja mówię tak. I że to ludzie tak naprawdę zmienili, że tak powiem, postać religii, ale podstawowe rzeczy są ciągle wspólne, co?

**Coltrane:** Jasne, myślę, że wspólne rzeczy jakoś ludzi w końcu zjednoczą. Gdyby tylko można - gdyby ktoś powiedział raz a dobrze: „No, zjednoczmy się”.

Blume: Innymi słowy, wolałbyś jedną powszechną religię zamiast tych wszystkich różnic, gdzie jeden gość szarpie drugiego tylko z powodu innej wiary...

**Coltrane:** Tak, tak powinno być. Powinno być coś takiego.

Blume: ...że podstawowe sprawy są dla wszystkich wspólne i że powinni się zjednoczyć.

**Coltrane:** Tak, chyba tak być powinno. Dokładnie w ten sposób. Wiesz, kiedy zaczynasz ślęczeć nad książkami, to widzisz, jak różnie ci faceci gadają o tym, co jest „dobre”. Filozofowie [śmiech], kiedy zaczynają mówić o tym, co „dobre”, co „złe”, to wyczyniają z tymi dwoma słówkami najróżniejsze rzeczy. I spr-

wa może się zrobić bardzo zawiła. A powinna być bardzo prosta, żeby mógł z niej płynąć jakiś pożytek. Żeby naprawdę coś pojąć, musisz sprowadzić to do podstaw. I myślę, że religie to całkiem niezłe załatwiają, mają to załatwione, o ile potrafią się podogadywać, bo ja nie... kiedy mówią, że ucząją dobra, to dla mnie jest w porządku.

Blume: Czy sądzisz, że kiedy już przeczytasz ileś tam książek i zdołasz wchłonąć i przemyśleć to, co w nich jest, to odmieni cię to, odmieni twoje podejście do życia?

Coltrane: Mnie chyba nie zmieni, co najwyżej pomoże mi zrozumieć, czujesz, będę się lepiej orientował w świecie. Pozbędę się trochę niepewności, ale pozostanę sobą.

Blume: Czy twoim zdaniem wielu muzyków odczuwa taką normalną, w sumie, niepewność w związku ze sprawami religijnymi? I że mogliby mieć ochotę, tak jak ty miałeś, żeby trochę więcej z tego wszystkiego zrozumieć, wyczuć, o co w tym chodzi? Czy twoim zdaniem wielu z nich podpada właśnie pod taką kategorię? Rozmawiałeś z jakimkolwiek muzykiem na te tematy?

Coltrane: No więc... według mnie większość muzyków chciałoby poznać prawdę. Tak powinno być, bo ta materia, materia muzyczna, sprowadza się do prawdy. Jeżeli grając, stawiasz jakąś tezę, tezę muzyczną, i jeśli ta teza ma podstawy, to ona z samej swojej istoty niesie prawdę. A jeżeli ściemniasz podczas gry, to wiesz, że ściemniasz [śmiech]. A przecież każdy muzyk zębami i pazurami walczy o to, żeby maksymalnie zbliżyć się do perfekcji. Czyli do prawdy, czujesz. Dlatego żeby tak grać, żeby grać prawdę, trzeba żyć jak najbliższej prawdy. A co do religijności - jak ktoś jest religijny, to według mnie poszukuje dobra, chce wieść dobre życie. I niech sobie mówi, że to jest religijne życie, albo że on sam jest religijny. A może powie: „Prowadzę dobre życie. A ktoś religijny powie o nim: „To religijny facet, prowadzi dobre życie”. I wielu gości myśli o tym, z wieloma na ten temat gadałem.

Blume: A czy przychodzą ci na myśl jacyś faceci, którzy mają poglądy bliższe prawdy niż pozostali? Jacyś, których szanujesz właśnie za poglądy?

Coltrane: No... nie, tak od ręki to nie umiałbym wymienić, nikogo bym nie wyróżniał. A rozmawiałem naprawdę z wieloma Wszyscy muzycy, których znam, czegoś tam poszukują, próbują coś tam osiągnąć. A niektórzy w ogóle nie chcą o tym gadać. Wyglądają na całkiem zadowolonych, może właśnie znaleźli to, co chcieli... nie wiem [chichot].

Blume: To jest bardzo poważna materia, niełatwo się w nią zagłębić.

\*\*\*

Sam Coltrane nie jest jeszcze pewien, w jakim kierunku zmierza jego muzyka. Jednak ten bezapelacyjnie inteligentny muzyk z pewnością przymierza się do stworzenia muzyki, jakiej jeszcze dotąd nie słyszeliśmy. Mówi się o nim czasem jako o najważniejszym jazzmanie od czasów Birda – zapytałam go więc o to, co sądzi o swoim własnym wkładzie w muzykę jazzową.

„Zasadniczo staram się nie popaść w zastój. Zmierzam to tu, to tam, nie wiem, dokąd zanieś mnie na kolejnym etapie. Zastój oznaczałby dla mnie, że straciłem zainteresowanie.

Tworzenie muzyki przedstawia ogromną ilość zagadnień. Chociażby pytanie o sens życia jako takiego; o moje życie, w którym w tylu jeszcze aspektach nie dotarłem do ostatecznych rozstrzygnięć; są sprawy, których jeszcze nie zdołałem zamknąć, a trzeba je pozamykać, zanim człowiek zabierze się za tworzenie dźwięków. Do tej mądrości się doraża.

Jak byłem młody, nie sądziłem, że tak będzie, ale teraz wiem, że przede mną jeszcze długa droga. Może w wieku sześćdziesięciu lat będę już z siebie zadowolony, ale kto to wie... Wiem tylko, że z czasem będę tworzyć z więk-

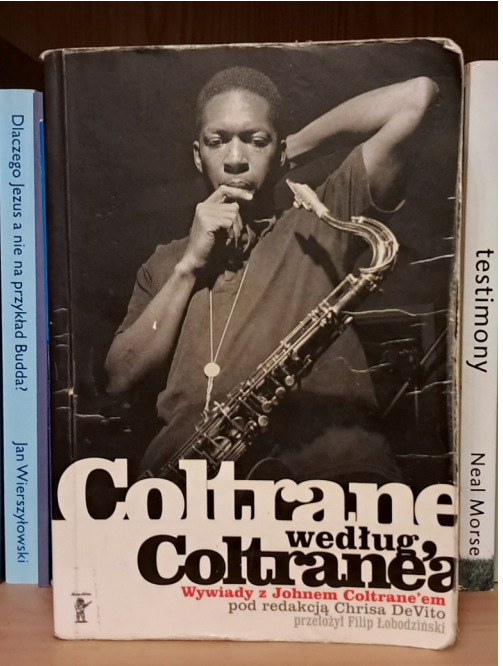
szym przekonaniem. Wiem, że chciałbym tworzyć muzykę piękną, taką, która daje ludziom dokładnie to, czego pragną. Taką, która podniesie ich na duchu, pozwoli im poczuć szczęście - na takich wartościach mi zależy.

Niektórzy mówią: «w twojej muzyce jest pełno gniewu», «męczarni», «uduchowienia», «ta muzyka obezwładnia» czy co tam jeszcze. Najróżniejsze rzeczy. Są tacy, co się czują przy niej błogo – sam w końcu nie wiesz, czego się spodziewać. Muzyk może zrobić jedno – starać się jak najbardziej zbliżyć do naturalnych źródeł i poczuć jedność z harmonią przyrody. Wtedy zrozumie, że stara się je zinterpretować wedle swych najlepszych możliwości, i zechce przekazać to innym.

Co do samej muzyki, co do jej przyszłości, absolutnie nie zmniejszy się siła, z jaką porusza ludzi, jestem przekonany. Będzie nadal wspaniała – albo jeszcze wspanialsza. Ale jeśli zapytać, jak to osiągnie, tego nie wiem. To już zadanie dla ludzi, którzy ją tworzą – oni na pewno będą to wiedzieć!''.

\*\*\*

Próba oceniania języka Coltrane'a za pośrednictwem muzykologii za pomocą dotychczasowej skali wartości - to herezja. Szansę złapania jego sensu mają tylko ci, którzy pozostaną wierni jego duchowi, a nie literze, jego intencjom, a nie jego słownikowi - ponieważ ten ostatni na razie nie ujawnił nam jeszcze większości swoich tajemnic. Jeżeli szczęśliwie zdołamy dostrzec całe piękno Coltrane'owskiej improwizacji i damy się mu ponieść lub chociażby pojąć tę pewność siebie i oszałamiającą konsekwencję, dyscyplinę graniczącą z ascezą, coraz subtelniejsze podejście, które wbrew pozorom jest prawdziwą istotą muzyki, a wreszcie zdolność do wyrażenia bólu, w naszym stuleciu obecną zaledwie w kilku dziełach - zatem jeżeli okażemy się wrażliwi na to wszystko i na jeszcze więcej - będziemy mogli towarzyszyć Coltrane'owi w jego pochodzie do



przodu. Jeżeli zaś nie, zapewne nigdy go nie dogonimy. Sami musimy się z nim skonfrontować, nadzy, bez naszych nawyków, uprzedzeń, wspomnień. W nagrodę otrzymamy tyle, na ile zasłużymy. Wygląda na to, że sam Coltrane jeszcze nie wie, jak daleko zdoła dotrzeć. Zaufajmy mu. Nawet jeśli znajdzie się w impasie, my zachowamy przynajmniej wspomnienie nadzwyczajnej, inspirującej podróży pośród krajobrazów, których istnienia bez jego pomocy nawet byśmy z pewnością nie podejrzewali.

\*\*\*

**Coltrane:** Łatwo jest wyjść na scenę i oznajmić: „Mam tu dla was przestanie”, wyrazić to wszystko słowami, ale kiedy posługujesz się muzyką jako środkiem wyrazu, to już nie jest tak prosto. Ale mimo to nie należy się izolować.

Nasze głębokie emocje powinny być publiczności zakomunikowane. Faktem jest jednak, że nie zawsze mam pewność, czego ludzie

oczekują, staram się odgadnąć, ale boję się, że nie zgadnę. A zresztą - czy każdy z nas pojedynczo chce tego samego, czego jego bliźni? Chcąc mieć pewność, że dotarłem do jak największej liczby ludzi, układam teraz program bardzo zróżnicowany, dzięki czemu mogę operować na jak największym obszarze emocji. Tak zwiększam szanse na to, że przemówię do większości, a sam pozostaję sobą i przez to jestem coraz lepszy. Bez wątplenia każdy ma swoje własne preferencje. Chciałbym móc obdarzyć ludzi czymś, co można by nazwać szczęściem. Cudownie byłoby znaleźć sposób na to, że jeśli chcę, żeby padało, to zaczyna padać. Gdyby mój przyjaciel zachorował, ja mógłbym zagrać melodię, po której on poczułby się lepiej. Gdyby nagle stracił wszystko, mógłbym zagrać coś innego, dzięki czemu on odzyskał potrzebne mu pieniądze. Ale wciąż nie wiem, co to są za utwory i jak można by je rozpoznać. Wciąż nie znamy prawdziwej potęgi muzyki. Myślę, że ambicją każdego muzyka powinna być chęć kontrowania tej potęgi. Fascynuje mnie wiedza o tych nieznanach siłach, Chciałbym umieć wywołać u publiczności reakcje, wywołać określoną atmosferę. W takim kierunku chcę podążać i dotrzeć jak najdalej. Ufam, że to, czego dotąd dokonałem, stanowi początek tej drogi.

\*\*\*

Nie tylko Bell Telephone już sposobi się na Przyszłość: Coltrane także. [...] Oglądanie i słuchanie Johna Coltrane'a bezpośrednio to jakby spoglądanie od razu w rok 1984. Jego sugestywne, powykęcane frazy przypominają krzyki grzeszników, którzy już wiedzą, że stoją u wrót piekielnych.

\*\*\*

Tekst na okładce „A Love Supreme”

W swoich osobistych refleksjach na okład-

ce pomnikowego albumu „A Love Supreme” Coltrane pisze, że „Psalm” to „temat «Najwyższej Miłości» opowiedziany językiem muzyki”. Wedle szczegółowej analizy dokonanej przez Lewisa Portera” w książce John Coltrane: His Life and Music (na stronach 244-249) Coltrane gra swój wiersz na saksofonie - pierwszy zwrócił uwagę na ten fakt Doug Pringle” w piśmie „CODA” w numerze z października-listopada 1965: „[W] «Psalmie» [...] Coltrane [...] podkłada muzykę pod tekst z tytułu okładki, fraza po frazie, niczym w liturgicznej monodii. Prawdziwą siłę muzyki można poczuć dopiero, kiedy wraz z nią śledzi się słowa. Niezwykła jest wokalnosc gry Coltrane'a - w tym kontekście znalazł on najlepszy sposób, by przekazać słuchaczom swoje odczucia w związku z wartościami duchowymi, jakie napotkał w swym życiu muzyka” („CODA” strona 32).

DROGI SŁUCHACZU, Wszelka Chwała Bogu, bo Jemu Wszelka Chwała Się Należy.

Podążajmy za Nim drogą prawości. Zaiste, tak właśnie jest: „szukajcie, a znajdziecie”. Przez Niego bowiem tylko zaznamy cudowniejszej schedy. W 1957 roku za sprawą Bożej łaski doświadczyłem przebudzenia duchowego, dzięki któremu doszedłem do życia bogatszego, pełniejszego i bardziej twórczego. Zdjęty wdzięcznością, błagałem podówczas pokornie, ażeby dane mi były środki i przywilej, by móc nieść ludziom szczęście. Czuję, że stało się tak za sprawą Jego łaski. WSZELKA CHWAŁA BOGU.

Czas mijał, mijały zdarzenia, a we mnie trwał okres niezdecydowania. Osiągnąłem fazę sprzeczną z mym błaganem, oddalałem się od tak drogiego celu. Szczęśliwie jednak, z pomocą nieomyłnej a miłosiernej ręki Bożej, przejrzałem i na nowo pobratem naukę o WSZECHMOGĄCYM, o tym, że Go pragniemy i od Niego zależy. I obecnie pragnę wam powiedzieć, że NIEZALEŻNIE OD WSZYST-

KIEGO... WSZYSTKO JEST U BOGA. ON JEST ŁASKAWY I MIŁOSIERNY. JEGO ŚCIEŻKA JEST ŚCIEŻKA MIŁOŚCI, W KTÓREJ WSZYSCYŚMY SKĄPANI. ZAPRAWDĘ TO - NAJWYŻSZA MIŁOŚĆ-

Ten album to skromny dar Jemu ofiarowany. Próba powiedzenia „DZIĘKI CI, BOŻE” za pomocą naszej muzyki, jednak z tym, co wyrażamy naszymi sercami i naszymi językami. Oby Bóg wspierał i umacniał wszystkich ludzi we wszelkich ich szlachetnych zamierzeniach.

Muzyka tu zawarta składa się z czterech części. Pierwsza nosi tytuł „DZIEKCZYNIENIE”, druga „POSTANOWIENIE”, trzecia „DAŻENIE”, czwarta zaś i ostatnia to opowiedziany językiem muzyki temat „NAJWYŻSZEJ MIŁOŚCI”, wpisanej w całe to dzieło, a nosi ona tytuł „PSALM”.

Na zakończenie pragnąłbym podziękować muzykom, którzy swoje niezwykle talenty zaangażowali w powstanie tego albumu i wiele poprzednich przedsięwzięć.

Elwinowi, Jamesowi i McCoyowi chciałbym podziękować za to, co dajecie z siebie, ilekroć gracie na swych instrumentach A także Archie'emu Sheppowi (saksofoniście tenorowemu i Artowi Davisowi (kontrabasiście) – wzięli oni udział w nagraniu utworu, który niestety tym razem nie trafi na płytę - przyjmijcie wyrazy mojej wielkiej wdzięczności i podziwu dla wasze twórczości, dawniejszej i obecnej. Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości zdołamy rozwinąć dzieło, które tu dopiero rozpoczęliśmy.

Dziękuję producentowi Bobowi Thieleowi, naszemu realizatorowi Rudyemu Van Gelderowi i personelowi wytwórni ABC -Paramount. Wyrazy wdzięczności i podziękowania niech przyjmą wszyscy ludzie dobrej woli i dobrej roboty na całym świecie, albowiem w banku życia nie ta inwestycja jest dobra, która przynosi najwyższe i najbardziej upragnione dywidendy.

Obyśmy nigdy nie zapominali, że w pełnym słońcu życia, w czas burz i podczas deszczu – wszystko jest poprzez Boga - na wszelkie sposoby i po wsze czasy.

WSZELKA CHWAŁA BOGU. Z wyrazami miłości i podziękowania, [podpisane] John Coltrane

### „Najwyższa Miłość”

Zrobię wszystko, co w mej mocy, by zasłużyć na Ciebie O Panie.

Wszystko temu służy.

Dzięki Ci Boże.

Pokój.

Nie ma nic więcej.

Bóg jest. To takie piękne.

Dzięki Ci Boże. Bóg jest wszystkim.

Pomóż nam przegnać nasze lęki i słabości.

Dzięki Ci Boże.

W Tobie wszelka rzecz możliwa jest.

Wiemy. Tak nas stworzył Bóg.

Wpatruj się w Boga.

Bóg jest. Zawsze był. Zawsze będzie.

Cokolwiek się dzieje... to czyni Bóg.

Jest łaskawy i miłosierny.

Najważniejsze jest to, że Cię poznałem.

Słowa, dźwięki, mowa, ludzie, pamięć, myśli, lęki i emocje - czas - wszystko się wiąże... wszystko z jednego pochodzi... wszystko w jednym powstało

Błogostawione niech będzie imię Jego.

Fale myśli - fale ciepła - wszelkie drżenia - wszelkie ścieżki prowadzą do Boga. Dzięki Ci Boże.

Jego droga... jest tak piękna... jest łaskawa.

Jest miłosierna - dzięki Ci Boże.

Jedna myśl milion drzeń może sprawić, a wszystkie powrócą do Boga - jak wszystko.

Dzięki Ci Boże.

Nie lękaj się... wierz... dzięki Ci Boże.

Tyle jest cudów we wszechświecie. Bóg jest Wszystkim.

Jego droga... jest tak cudowna.

Myśli - czyny - drżenia itd.

Wszystkie one wracają do Boga, a on wszystko oczyszcza.

\*\*\*

Jest łaskawy i miłosierny... dzięki Ci Boże.

Chwała Bogu... Bóg jest tak żywy.

Bóg jest.

Bóg kocha.

Obym znalazł akceptację w Twych oczach.

Wszyscyśmy jednością w Jego łasce.

Nasze istnienie jest podziękowaniem Tobie o Panie.

Dzięki Ci Boże.

Bóg otrze wszelkie nasze łzy...

Jak zawsze dotąd.

Jak zawsze odtąd.

Poszukuj Go codziennie. Na wszelkie sposoby poszukuj Boga codziennie.

Bogu śpiewajmy wszystkie pieśni.

Któremu należy się cześć... czcimy Boga.

Żadna droga nie jest łatwa, ale wszystkie wiodą znów do Boga.

Bogiem dzielimy się ze wszystkim.

Wszystko jest poprzez Boga.

Wszystko jest poprzez Ciebie.

Bądź posłuszny Bogu.

Błogosławiony jest.

Jesteśmy z jednego... z woli Boga... dzięki Ci Boże.

Widziałem Boga - widziałem bezbożnych - nic nie jest większe - nic się Bogu nie równa.

Dzięki Ci Boże.

On stworzy nas na nowo... jak zawsze dotąd i zawsze odtąd.

To prawda - błogosławione Imię Jego - dzięki Ci Boże.

Bóg całą pełnią tchnie przez nas... delikatnie, że prawie nie czujemy... a wszak to jest nasze wszystko.

Dzięki Ci Boże.

EUFORIA - ELEGANCJA - EGZALTACJA - Wszystko od Boga.

Dzięki Ci Boże. Amen.

- Pańska ostatnia płyta powstała „na chwałę Boga”. Dlaczego?

**Coltrane:** Kilka lat temu odzyskałem dawną wiarę. Bo już parokrotnie ją zyskiwałem i traciłem. Wychowałem się w rodzinie religijnej, noszę to ziarno w sobie i w pewnych sytuacjach odnajduję wiarę. To wszystko wiąże się z tym, jak się żyje.

- Religia pomaga panu w życiu i w graniu?

**Coltrane:** Ona jest dla mnie wszystkim. Muzyka to forma wyrażenia Boga moich podziękowań.

\*\*\*

#### Ciekawostki:

Utwór Psalm można sobie przeczytać (lub zaśpiewać) po angielsku stosownie do akcentów i melodii saksofonu Johna tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=BmbWRZfOgwc&t=1s>

Po śmierci Coltrane'a, zgromadzenie o nazwie Yardbird Temple w San Francisco zaczęło czcić go jako wcielonego Boga. Grupa została nazwana na cześć Charliego „Yardbirda” Parkera, którego utożsamiali z Janem Chrzcicielem. Zgromadzenie przyłączyło się do Afrykańskiego Kościoła Prawosławnego; wiązało się to ze zmianą statusu Coltrane'a z boga na świętego. Powstały w ten sposób Afrykański Kościół Prawosławny św. Jana Coltrane'a w San Francisco jest jedynym afrykańskim kościołem prawosławnym, który włącza muzykę Coltrane'a i jego teksty jako modlitwy do swojej liturgii. ■

John Coltrane - grudzień 1964

KRONIKA

ZBOROWA

Grudzień co roku jest szczególnie ważnym miesiącem, czasem podsumowań tego, co udało się osiągnąć oraz tworzenia nowych planów. Dla chrześcijan jest też czasem pogłębionej refleksji nad znaczeniem przyjścia na świat Syna Bożego. Choć duże tempo życia i komercjalizacja tego okresu sprawia, że większość ludzi nie rozmyśla nad sensem obchodzonych w grudniu świąt, my staramy się w tym czasie wyciszyć i skupić na Jezusie. Nie każdy lubi określenie „adwent”, ale jest ono jak najbardziej adekwatne, ponieważ oznacza „oczekiwanie”. Staraliśmy się w naszym zborze naprawdę dobrze wykorzystać grudniowe dni, aby oczekując świąt, skupić też naszą uwagę na tym, że Jezus przyjdzie na ziemię jeszcze raz.

W okresie adwentu pastor naszej społeczności codziennie publikował na swoim blogu krótkie rozważanie na temat kolejnych przypowieści Jezusa. Mogliśmy również wrócić do przygotowanych przed rokiem rozważań: „Godny podziwu, bo...”, gdy wraz z Tomkiem omawiali kolejne cechy naszego Zbawiciela, które budzą w nas zachwyty. Niezależnie czy ktoś chciał skorzystać z gotowych rozważań, czy spędzał ten czas na osobistej lekturze Pisma Świętego i modlitwie, zachęcaliśmy wszystkich, aby grudzień przepięknie był refleksją połączoną z dziękczynieniem. Dzięki temu, gdy wkroczyliśmy już w okres wspólnego świętowania w kaplicy, czyniliśmy to bardziej świadomie.

Kalendarz w tym roku ułożył się w taki sposób, że pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia wypadł w środę. Dlatego spotkaliśmy się na nabożeństwie w dniu, w którym i tak wielu z nas zwykło przychodzić do kościoła. Nabożeństwo odbyło się o godzinie 11, zaśpiewaliśmy kilka kolęd i okolicznościowych pieśni, a młodzież odczytała fragmenty Pisma Świętego, które zapowiadały przyjście Mesjasza. Kazaniem podzielił się Tomasz,

pastor pomocniczy naszej wspólnoty. Zauważając, że narodzenie się Jezusa w Betlejem odbyło się w odpowiednim czasie, wzywał nas do gotowości na powtórne przyjście Chrystusa. Wiele wskazuje na to, że „scena jest już gotowa” aby Zbawiciel znów się fizycznie pojawił i za-



*Podczas nabożeństwa świątecznego 25 grudnia młodzież odczytała fragmenty Pisma Świętego mówiące o przyjściu Mesjasza*

brał ze świata swój Kościół.

Świętowanie rozpoczęliśmy już podczas nabożeństwa niedzielnego 22 grudnia. To wtedy usłużyły nam dzieci ze Szkoły Niedzielnej. Jest to dobrym zwyczajem, że przy okazji tak ważnych świąt, również najmłodszy współtworzą nasze nabożeństwa. Tej niedzieli rozdane zostały również paczki świąteczne dla zborowych dzieci, gdzie poza słodkościami, znalazły również pokarm duchowy, odpowiedni dla swojego wieku.

Oczywiście w grudniu żyliśmy nie tylko świątami. Odbływały się regularnie wszystkie zborowe spotkania wliczając w to grupy domowe. Podczas śródtygodniowych nabożeństw rozważaliśmy Słowo Boże. 11 grudnia usłużył nam świeżo wybrany do Rady Starszych brat Mariusz Byczkowski. 18 grudnia Tomasz kontynuował rozważanie w ramach serii „Niech oni nas inspirować” i dzielił się refleksjami dotyczącymi Noego.

Jedno z grudniowych nabożeństw bardzo dobrze zapamiętają Andrzej i Magda Plichta. W niedzielę 15 grudnia odbyło się błogosławieństwo ich najmłodszego synka. Leo przyszedł na świat w październiku, przed wyznaczonym terminem. Jesteśmy Bogu wdzięczni na szczęśliwe rozwiązanie tej ciąży. Podczas nabożeństwa połączyliśmy się w modlitwie razem z rodzicami Leo oraz pastorem, który wypowiedział słowa błogosławieństwa. Wspominajmy rodzinę Andrzeja i Magdy w naszych modlitwach.

Ostatnim aktem roku 2024 było sylwestrowe spotkanie młodzieży w kaplicy naszego zboru. Rozpoczęło się ono około godziny 18.00 we wtorek 31 grudnia. Na balkonie kaplicy zebrało się ponad 20 młodych ludzi, a nad wszystkim czuwali Andrzej i Noemi, którzy kolejny rok wiernie pracują wśród zborowej młodzieży. Choć do północy było



*Dzieci usłużyły na nabożeństwie, a następnie odebrały okolicznościowe paczki od zboru, 22.12.*



wiele czasu, to upłynął on szybko, wypełniony dobrym jedzeniem i specjalnie przygotowanymi zabawkami. Około północy młodzież przywitała nowy rok modlitwą a także wyszła przyrzec się wystrzeliwanym w okolicy fajwerkom. Część młodzieży została w kaplicy na nocleg aż do rana.



*Modlitwa o Boże błogosławieństwo w życiu Leo Plichty,  
15 grudnia 2024.*

Jak już wspominałem, grudzień to nie tylko czas podsumowań, ale również planowania kolejnego roku. Jednym z większych wyzwań dla naszej społeczności będzie remont parteru budynku dworu. Planujemy urządzić tam miejsce do picia kawy po nabożeństwach oraz organizowania agapy, abyśmy byli niezależni od pogody i mogli cieszyć się wspólnymi posiłkami nie tylko w ładne letnie dni. Z Bożą pomocą chcielibyśmy aby udało się to zrobić w nadchodzącym roku. Pastor nosi tę sprawę w sercu i w grudniu odbył pewne rozmowy, aby od stycznia rozpocząć prace remontowe. Jesteśmy na etapie tworzenia planów. Prosimy o modlitwę, aby dobry Bóg błogosławił nas w tym procesie, otwierał odpowiednie drzwi, zaopatrywał i obdarzał mądrością. ■



## KAZANIA w grudniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru [www.ccnz.pl/](http://www.ccnz.pl/) oraz na [www.youtube.com/@ccnz](https://www.youtube.com/@ccnz)

- ◆ 1 XII – Gabriel Kosętka – „Nic się nie dzieje”, 1P 4,12
- ◆ 8 XII – Marian Biernacki – „Mądrość nad marnościami”, Łk 12,16-21
- ◆ 15 XII – Marian Biernacki – „Czy jesteś dobrze wychowany?”, Hbr 12,5-11
- ◆ 22 XII – Marian Biernacki – „Czym i jakim jesteś sługą?”, Łk 12,39-48
- ◆ 25 XII – Tomasz Biernacki – „Już czas...”, Gal 4,4-5
- ◆ 29 XII – Gabriel Kosętka – „Czy potrzebujesz weryfikacji?”, Mt 10,34

## Raport księgowy

### Kolekty niedzielne

1 grudnia 2024 - 1 690,00 zł  
 8 grudnia 2024 - 1 505,00 zł  
 15 grudnia 2024 - 2 435,00 zł  
 22 grudnia 2024 - 1 462,00 zł  
 25 grudnia 2024 - 1 945,00 zł  
 29 grudnia 2024 - 1 520,00 zł

### Pozostałe wpłaty w grudniu

Dziesięciny i darowizny - 44 831,27 zł  
 na służbę charytatywną - 2 650,00 zł  
 na remont - 3 207,00 zł  
 na misję - 650,00 zł  
 na PS'a - 469,26 zł  
 ofiary za pokoje gościnne - 1 670,00 zł

## Nabożeństwa w CCN2

w niedziele – godz. 11.00  
 w środy – godz. 18.30  
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru  
 w Internecie można odsłuchać  
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć  
 na kanale YouTube - Centrum  
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku  
[www.youtube.com/@ccnz](http://www.youtube.com/@ccnz)



## Lista wrodzin



### STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus  
 4 stycznia - Lilianna Uhlenberg  
 6 stycznia - Halina Biernacka  
 7 stycznia - Andrzej Kolesnyk  
 15 stycznia - Zdzisław Makowski  
 15 stycznia - Krzysztof Załuski  
 16 stycznia - Amos Waszczuk  
 17 stycznia - Jessica Biernacka  
 17 stycznia - Anna Borejszo  
 23 stycznia - Anna Waszczuk  
 23 stycznia - Igor Załuski  
 26 stycznia - Marta Aftanas  
 29 stycznia - Łukasz Zwoliński

### LUTY

1 lutego - Elżbieta Wotczacka  
 3 lutego - Danuta Wierzbicka  
 4 lutego - Magdalena Zwolińska  
 5 lutego - Szymon Waszczuk  
 7 lutego - Hania Kupryjanow  
 8 lutego - Kasia Kowalska  
 8 lutego - Magda Kowalińska  
 11 lutego - Anna Gołąbek  
 12 lutego - Sławomir Biernacki  
 15 lutego - Agata Larbi  
 17 lutego - Ludmiła Kolesnyk  
 17 lutego - Barbara Marczak  
 21 lutego - Daniel Wenskowski  
 26 lutego - Lija Sobotka

## TRWA REKRUTACJA DO SEMINARIUM BIBLIJNEGO

Serdecznie zachęcamy Was aby rozważyć w sercu czy nie jest to dobry czas aby podjąć się dwuletniego zobowiązania i pogłębić oraz usystematyzować swoją wiedzę biblijną. Do połowy lutego trwa rekrutacja do Seminarium Teologicznego w Ustroniu.

Nauka w Seminarium trwa dwa lata i podzielona jest na cztery semestry. W każdym semestrze odbywają się dwa spotkania trwające trzy dni (od czwartku do soboty). Spotkania seminaryjne odbywają się w miesiącach: luty, maj, wrzesień, listopad.

Program nauki do wglądu na stronie internetowej: <http://st.kz.pl/program-nauki/>

Przyjęcia do Seminarium odbędą się 27 lutego 2025 r. w godzinach od 8:00 do 10:00 w siedzibie Seminarium.

Warunkiem przyjęcia jest złożenie wymaganych dokumentów, wiek min. 18 lat, staż wiary min. 1 rok po chrzcie i pozytywna opinia pastora.

Osoby, które zostaną przyjęte, pozostaną na wykładach seminaryjnych w dniach: **27 lutego - 1 marca 2025 r.**

Ofiara za naukę w Seminarium wynosi **600 zł za semestr** (obejmuje opłaty za noclegi, wyżywienie i koszty administracyjne). Ofiara za korzystanie z biblioteki wynosi 50 zł - płatna jednorazowo.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów:

606 336 912 - Andrzej Luber

503 769 057 - Bogusław Helbin

Na temat nauki można porozmawiać również z braćmi z naszego zboru, którzy uczestniczą w zajęciach od roku - z Jarkiem, Robertem lub Tomkiem. ■

---

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

### Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

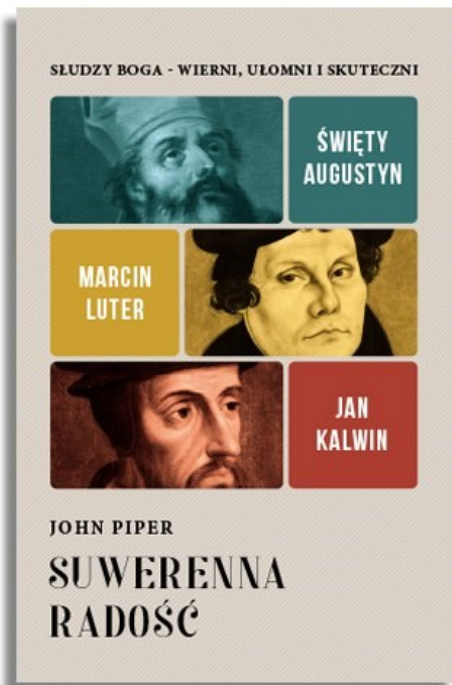
Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

# CHWAŁA BOŻA W ŻYCIU JEGO SŁUG

„Suwerenna radość” - John Piper

Bóg zarządził, abyśmy wpatrywali się w Jego chwałę, niewyraźnie odbitą w posłudze Jego ułomnych sług. Pragnie, abyśmy rozważyli ich życiorysy, przyglądając się im od strony ich niedoskonałej wiary, aby przez to ujrzeć piękno ich Boga. „Pamiętajcie o swoich przywódcach, którzy głosili wam słowo Boże, i rozważając koniec ich życia, naśladowujcie ich wiarę” (Hbr 13:7).

Ta książka opowiada o trzech sławnych chrześcijańskich przywódcach, którzy mieli swoje wady. Głównie mówi ona o łasce Bożej, zarówno dlatego, że Bóg pozostaje wierny nawet gdy ludzie zawodzą, jak i dlatego, że łaska była najważniejsza w życiu i pracy tych postaci. Święty Augustyn (364-430), Marcin Luter (1483-1546) i Jan Kalwin (1509-1564) wszyscy doświadczyli potężnej łaski Bożej. Na tej łasce zbudowali swoje życiowe dzieło. To wspólne skupienie się na ważności Boga uchroniło ich od rywalizacji między sobą. Każdy z nich otwarcie mówił, że najważniejszą częścią bycia chrześcijaninem jest to, jak łaska Boża zwycięża nad ludzką słabością i winą. ■



PS Nr [341] – styczeń 2025

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Natalia Mordawska, Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: [PS@ccnz.pl](mailto:PS@ccnz.pl)

Kontakt z pastorem: 604790232, [biuro@ccnz.pl](mailto:biuro@ccnz.pl); Stoisko z literaturą i multimediami: [piotr@ccnz.pl](mailto:piotr@ccnz.pl)

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.